

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped.  
mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,  
z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ 3,12,  
poć opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ 3,00,  
w agenturach - - - - - „ 0,95 „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redacji i Administracji: Toruń,  
św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura  
Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie  
7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie  
4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat

Nr. 16

Toruń - Poznań, sobota 5 lutego 1927 r.

Rok 5

## Ostrożnie z alarmami pożyczkowymi.

(Sensacyjne doniesienia inspirowanej prasy. — Ostrożnie z podniecaniem psychiki społecznej! — Zmiany w nastrojach kapitału amerykańskiego. — O gwarancje nie skarbowe, lecz przemysłowe. — Z większą rezerwą!)

„Czerwona“ prasa warszawska zapowiada w sensacyjnej formie pożyczkę amerykańską dla rządu polskiego, podając nawet ściśle cyfry — 200—300 milionów dolarów i terminy, które mają wynosić tygodnie czy dni tylko nawet. Podstawą tych doniesień jest wyjazd delegatów ministerjum skarbu, prof. Krzyżanowskiego i p. Woytkiewicza oraz wiceprezesa Banku Polskiego p. Mlynarskiego, którzy według zapewnień prasy „czerwonej“ wyjeżdżają na skutek zakończonych już całkowicie rokowań wstępnych, dla załatwienia ostatecznych formalności.

Chociaż urzędowo wyjaśniono, że delegacja ta wyjeżdża tylko dla wręczenia prof. Kemmererowi i członkom jego misji odznaczeń honorowych oraz dla „uzgodnienia z nim poglądów w sprawach podanych w memorjale misji prof. Kemmerera“, to jednak nie zaprzeczono wprost informacjom powyższym, a wiadomo jest jak blisko rządu stoi prasa „kolorowa“, a ministerjum skarbu — niektórzy jej współpracownicy, więc naogół panuje przekonanie, że informacje te są inspiracją „nieurzędową“.

Otrzymanie pożyczki amerykańskiej może wpłynąć prawie decydująco na układ naszych stosunków gospodarczych a nawet — politycznych, jeśli chodzi o nastroje w stosunku do rządu szerokich mas, które takiej pożyczce przypisują większe znaczenie, niż ona mieć może, masy te wobec takich wieści mogą znowu nabrać zaufania do rządu.

Nie trzeba chyba dowodzić, jak fatalne skutki zarówno dla życia gospodarczego, jak i tych nastrojów w masach, spowodowałyby niesprawdzenie się tych zapowiedzi. Fatalny kryzys roku 1925 wywołany był głównie — jak to później stwierdzono z wielu stron — takimi psychologicznymi czynnikami „załamała się zaufania“. Obowiązkiem więc poważnej opinii publicznej, a przede wszystkim rządu jest czuwanie nad tem ażeby nie wywołać tego przesadnego optymizmu, który zawsze prowadzi do nadmiernego pesymizmu.

Opinia publiczna jest zdezorientowana. Nie wie czy podzielać ten optymizm, czy też przeciwdziałać mu rozsądnie. Chcąc się jakoś zorientować w sytuacji, zwróciliśmy się do kilku wybitniejszych przedstawicieli sfer finansowych w Warszawie, które chociaż zwykle dobrze poinformowane są w takich sprawach, w tym wypadku nie mają żadnej konkretnej informacji. Ciekawe są jednak wiadomości ogólne, posiadane przez te sfery.

— Ze kapitaliści amerykańscy — informuje nas jeden z finansistów — gołowi są udzielić Polsce pożyczkę i to poważną, nie jest nowością. Wiadomo jest, że zaraz po utworzeniu rządu koalicyjnego b. minister Dziechowski otrzymał kilka ofert pożyczkowych i zapowiadało się na bliskie rozpoczęcie bezpośrednich rokowań. Przewrót majowy spowodował przerwę i dopiero po dłuższych badaniach stosunków polskich przez finansistów amerykańskich, wznowili oni swoje oferty.

Dla oceny horoskopów pożyczkowych należy przede wszystkim orientować się w obecnych nastrojach kapitału amerykańskiego. Jest on obecnie nie tylko chętny do pożyczania Europie, ale sam planowo szuka tego. W ostatnich czasach potworzyły się w Ameryce specjalne konsorcja finansowe, z udziałem wybitniejszych banków angielskich, niemieckich, francuskich, holenderskich, a nawet austriackich i węgierskich dla inwestowania kapitałów amerykańskich w różnych krajach europejskich. Konsorcja te mają wypuszczać własne obligacje, sprzedawane na rynku amerykańskim i zebrane w ten sposób gotówkę lokować w pożyczkach, na własne ryzyko, chcąc w tej formie naszych „listów“ ziemskich i miejskich zdobyć zaufanie szerokich sfer kapitalistów amerykańskich.

Jeszcze jedna zmiana zaszła w nastrojach kapitału amerykańskiego. Szuka on obecnie nie pożyczek rządowych, a chce się zaangażować w produkcję. Poza 200-miljonową pożyczką Dawesa, pozostałe prawie osiemset milionów dolarów pożyczek otrzymanych przez Niemcy — to głównie takie pożyczki dla produkcji i handlu prywatnego. — Jeśli więc lansuje się zapewnienia, że możemy otrzymać pożyczkę amerykańską bez zastawu jakiegokolwiek monopolu, to należy to rozumieć w ten sposób, że kapitalistom amerykańskim chodzi nie tyle o gwarancję i dochody skarbowe, ile o to, żeby mogli pieniądze lokować w takie przedsiębiorstwa, które dają dochody.

Tu właśnie jest „sek“ całej sprawy. Kapitaliści amerykańscy chętnie ulokują swoje pieniądze w kolejach, fabrykach i kopalniach oraz bankach polskich, o ile przekonają się ich, że przedsiębiorstwa w Polsce mogą i będą dawać dobre w znaczeniu amerykańskim, to jest skromne jak na nasze stosunki ale stałe zyski. Tutaj zainteresowanie kapitalistów amerykańskich kieruje się głównie na zagadnienie: czy przy obecnych warunkach politycznych i społecznych, przy obecnych obciążeniach produkcji i warunkach pracy, może się ona rentować. Chodzi tu nie o gwarancje amterjalne rządu, jak zastaw monopolu, a o gospodarcze. Tem się tłumaczy informacja prasy zagranicznej, jakoby kapitaliści amerykańscy zażądali aż sześciomiesięcznej opcji do rokowań.

Chodzi więc o uregulowanie tych wszystkich zagadnień, które podnoszą nasze sfery gospodarcze i obóz narodowy, czemu sprzeciwiają się gwałtownie socjaliści i przeciw czemu najbardziej boją się wystąpić rząd obecny. Słusznym jest więc chyba żądanie, aby ostrożnie inspirować te alarmy pożyczkowe chociażby ze względu na interesy polityczne obozu rządowego.

Al. Markowski.

### W Gdyni będą pomiary!

W ostatnich dniach odbyły się tu liczne konferencje w sprawie rozbudowy miasta Gdyni. W konferencjach tych wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Robót Publ., województwa i miasta Gdyni. W naradach omówiono szczegółowo sprawę wykończenia pomiarów miasta, planów rozbudowy, sprawę budowy portu rybackiego oraz wyznaczone miejsce pod budynki użyteczności publicznej.

**Czytajcie „Gazetę Narodową“.**

## Min. Staniewicz na Pomorzu.

Reforma rolna będzie. — Programy niemieckie.

Grudziądz, 1. 2. (PAT.)

Na śniadaniu, wydanem przez dyrekcję oddziału Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu, p. min. reform rolnych dr. Staniewicz wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

Ziemia ta drogą jest sercu każdego Polaka i związana z tylu wspomnieniami i marzeniami przeszłości. — Niema takiej ceny, za jaką moglibyśmy odstąpić chociaż jedną piędź tej ziemi i niema takiego Polaka, któryby zaważał się na chwilę przed złożeniem w jej obronie największej ofiary z krwi własnej i mienia, gdyby tego zaszła potrzeba.

Reforma rolna na Pomorzu jest koniecznością państwową i dlatego w drodze ewolucji winna być ona wykonana w granicach obowiązującej ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. Rząd przystąpi w najbliższym czasie do wykonania wykazu imiennego na r. 1926 i przymusowego wykupu ziemi, którą właściciele dóbr sami rozparcelowali. Minowoli powstaje pytanie, dlaczego prasa niemiecka, która tak głośno mówi o tem, co się dzieje w Polsce, nie wspomina wcale o tej, naprawdę na

szereką skalę zakrojonej akcji, którą prowadzą nasi sąsiedzi niemieccy zarówno w Prusach Wschodnich, jak i powiatach graniczących z Polską. To też akcji tej słów parę poświęcić muszę. Jeżeli chodzi o cele polityczne, to akcja ta ma wyraźne zadanie niemiecczenia terenów polskich, pozostałych w granicach Rzeszy. Zawarta ona jest w ramach 2 programów rządowych: Siedlungs-Programm i Sofort-Programm, czyli programu osadniczego, który ma na celu umożliwić elementowi niemieckiemu nabywanie w drodze kupna osad w prowincjach graniczących z Polską.

Z tego wynika, że na terenie Niemiec również jest prowadzona akcja osadnicza i jeżeli wreszcie uprzytomnimy sobie dalej, że w Niemczech właśnie niema głodu ziemi i raczej chłop niemiecki ucieka od ziemi, podczas gdy w Polsce cechą chłopa jest namiętne pragnienie zdobycia własnego zagonu, to można powiedzieć z całą stanowczością, że trudno w naszej akcji dopatrzeć się czegoś więcej, jak tylko konieczności socjalnej i gospodarczej.

## Zdobycz Szanghaju.

Centrum wpływów europejskich i punkt słabości Zachodu.

Moskwa (ceps.)

„Krasnaja Gazeta“ w artykule, poświęconym ofensywie chińskiej armji rewolucyjnej w kierunku Szanghaju, pisze:

— „Szanghaj potrzebny jest rządowi kantonowskiemu celem ostatecznego zdobycia całych Chin środkowych oraz celem zmuszenia wielkich mocarstw, posiadających liczne koncesje i przedsiębiorstwa kapitalistyczne w Chinach środkowych, do liczenia się z Kantonem, jako z jedyną władzą realną w dolinie Jang-Cze. Szanghaj jest punktem, zamykającym wyjście z największej arterji wodnej Jang - Cze - Kian-

gu, jest niejako punktem kontrolnym w stosunku do połowy wszystkich posiadłości kantonskich.“ —

Ale równocześnie jest Szanghaj, — zdaniem cytowanego pisma sowieckiego, — jednym z tych punktów na terytorjum Chin, które kryją w sobie groźne niebezpieczeństwo dla każdej siły zbrojnej, zbliżającej się do jego wrót, a to dlatego, że w Szanghaju znajduje się centrum aparatu wpływów zachodnio - europejskich. Okoliczność ta zmusza dowódców armji kantonskiej do zachowywania podczas obecnej ofensywy jak najdalej idącej ostrożności.

## Rozbicie rokowań z Gdańskiem.

Gdańsk wyklucza Polskę z monopolu tytoniowego. — Uroszczenia senatu w sprawach celnych.

Warszawa, 1. 2. (PAT.)

Zakończone w dniu 26-go 1. rokuwania z senatem gdańskim w sprawach monopolowych i celnych, związanych z sanacją Wolnego Miasta, nie doprowadziły do rezultatów. W szczególności senat W. Miasta zażądał od rządu polskiego zmiany przepisów celnych w tym duchu, ażeby umożliwiły one udzielenie wolności celnej gdańskiemu monopolowi tytoniowemu, tak że jeżeli będzie on eksploatowany przez towarzystwo prywatne, przyczem senat zgóry wyłączył udział kapitału polskiego z tworzącego się konsorcjum międzynarodowego.

Rząd polski uznał to stanowisko senatu za sprzeczne z zasadą polsko - gdańskiej współpracy gospodarczej, która jest jedną z podstaw istnienia W. Miasta, a którą stale kierowała się polityka polska.

Również w sprawie pełnego wprowadzenia w życie przez Gdańsk umowy, gwarantującej Wolnemu Miastu pewnej kwoty wpływów celnych, którą Polska ze swej strony wykonywuje od września, oraz w sprawie plac urzędniczych — nie doszło do porozumienia.

W ten sposób senat, wbrew zaleceniom Rady Ligi Narodów, uniemożliwił narazie sfinalizowanie powyższych spraw na miejscu w Gdańsku.

Gdańsk układa się z Berlinem.

Gdańsk, 2. 2. (Pat.)

W związku z niepowodzeniem rokowań polsko-gdańskich w sprawie monopolu tytoniowego oraz w sprawie układu o podział dochodów celnych dowiadujemy się z kół sejmowych, że senator dla spraw finansowych Volkman wyjechał do Berlina celem przeprowa-



dzenia tam rozmaitych narad z tamtejszymi czynnikami. Wedle wiadomości, obiegających koła sejmowe, sen. Volkman poczynić miał w Berlinie pewne starania celem zapewnienia Gdańskowi odpowiednich funduszy na wypadek, gdyby Wolne Miasto Gdańsk zmuszone byłoby do zwrócenia Polsce należnych, pobranych od września do ostatnich dni na mocy prowizorycznego układu polsko-gdańskiego w sprawie podziału dochodów celnych, zawartego we wrześniu ub. roku, którego to układu obecny senat Wolnego Miasta nie chce dotąd uznać.

## Sprawy polskie.

### Imieniny Prezydenta.

Warszawa (A. W.)

Z okazji imienin p. Prezydenta ks. kapelan Bojanek odprawił w kaplicy w Spale mszę św., której wysłuchali przybyli z Warszawy wicepremier Bartel i min. Niezabytowski. Po mszy św. licznym gościom składali życzenia p. Prezydentowi. Marszałek Piłsudski i wszyscy ministrowie każdy osobno wysłali dziś rano depezesy gratulacyjne.

### Pos. Wojewódzki nie uznaje sądu marszałkowskiego.

Warszawa, (A. W.)

Posel Wojewódzki wręczył dzisiaj marszałkowi Sądu drugi list w sprawie składu sądu, powołanego przez p. marszałka w sprawie afery posła Wojewódzkiego. Posel Wojewódzki żąda sądu publicznego i ogłoszenia stenograficznych sprawozdań. Dziś odbyła się następną sesją sądu poselskiego pod przewodnictwem superarbitra wicemarszałka Daszyńskiego. Zapytany przez dziennikarzy o stosunek swój do sądu posel Wojewódzki odpowiedział: „Autorytetu sądu nie uznaję, wyznań nie udzielię, tak samo, jak udzieliłbym ich każdemu, kto się tem interesuje”.

### Poświęcenie Banku Rolnego w Grudziądzu.

Grudziądz, 3. 2. (Tel. wł.)

Dnia 1-go bm. odbył się tu zjazd Syndykatu Biernicki Pomorski. O godz. 11-tej przed poł. zwiedzono fabrykę „Pe-Pe-Ge” a o godz. 12-tej w południe wzięto udział w uroczystości otwarcia i poświęcenia oddziału Banku Rolnego przy ul. Sienkiewicza. — Poświęcenia dokonał po pięknej przemowie ks. dziekan Dembek; dalsze przemowy wygłosili p. minister reform rolnych Staniewicz i nac. dyrektor Państw. Banku Rolnego w Warszawie.

Następnie odbyło się wspólne fotografowanie uczestników i wspólne śniadanie z okazji otwarcia i poświęcenia Oddziału Banku Rolnego w sali „Królewskiego Dworu” w Rynku, na którym przemawiali pp. minister reform rolnych Staniewicz, wojewoda pomorski K. Młodzianowski, dyrektor główn. Banku Rolnego w Warszawie, dyr. grudziądzkiego Oddziału Banku Rolnego p. Tomasz Zan, w imieniu rolników p. Donimirski, w imieniu prasy p. Teska, gen. Ładoś i inni.

### Zjednoczenie obozu polskiego w Gdańsku.

Gdańsk, 3. II. (Tel. wł.)

Staraniem zarządu Gminy Polskiej udało się nareszcie stworzyć jednolity front polski. Już przed kilku miesiącami Narodowa Partja Robotnicza, rozumiejąc dobrze konieczność zjednoczenia silnego liczebnie społeczeństwa polskiego w Gdańsku, zdecydowała się bez żadnych zastrzeżeń na współpracę z Gminą Polską. Ma ona utworzyć wydział prawno-polityczny, mający zająć się m. in. także przeprowadzeniem wyborów kandydatów polskich do sejmiku gdańskiego w roku bieżącym.

Przez dłuższy czas toczyły się także rokowania w tej sprawie z zarządem Partji Polskiej, które pozostały jednak bez skutku. Dopiero w ostatnim czasie zostały one uwieńczone pomyślnym wynikiem. Partja Polska tworzy więc obecnie razem z Gminą Polską i N. P. R. jednolity front polski, a członek zarządu P. P. p. dr. Kubacz powołany zostaje do zarządu Gminy Polskiej. Pożądaniem byłoby, żeby wogóle obie partje zlikwidowano, a stworzono natomiast dobrze scementowany obóz polski, który zdołałby się oprzeć wszelkim zakusom tak z zewnątrz jak i z wewnątrz.

## Jak polepszyć polsko-sowieckie stosunki polityczne?

Znamienny głos pólsruzędowego dziennika francuskiego. — Niemcy są „niepewne”.

Paryż, 1. 2. (PAT.)

„Temps” zajmuje się w artykule wstępnym sprawą stosunków polsko-sowieckich. Dziennik omawia możliwość zawarcia paktu gwarancyjnego pomiędzy Polską i Rosją i wykazuje, jak wielką wagę miałyby w tego rodzaju dla Polski wobec niepewnego stanowiska Niemiec, gdyż mogłaby ona wówczas być spokojna o swoje

granice wschodnie. Ze strony Rosji jednak nie można dotychczas stwierdzić lojalnego zachowania się względem Polski. Zawarcie traktatów z Niemcami i z Litwą, jak również spiszek komunistyczny na Białej Rusi, świeżo wykryty, wszystko to są tego rodzaju posunięcia polityki sowieckiej, których powinny zaniechać, o ile chcą zawrzeć porozumienie z Polską.

## Sprawa adwokatury i notariatu na ziemiach zachodnich.

Obniżenie taryfy. — Rozdział notariatu i adwokatury. — Obstrzeżenia dla sędziów chcących przejść do adwokatury.

Warszawa, 2. 2. (PAT.)

W dniach 24 i 26 stycznia rb. odbył się w ministerstwie sprawiedliwości pod przewodnictwem p. wiceministra Cara konferencja w sprawach mających doniosłe znaczenie dla sądownictwa na Ziemiach Zachodnich.

W konferencji brali udział m. in. dyrektor departamentu ustawodawczego, prokurator sądu najwyższego Sieczkowski i prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu Zakrzewski. Ustalono projekt nowej taryfy adwokackiej przy uwzględnieniu w równej mierze interesów palestry i ludności, poszukującej prawa przed sądami. Projektowane jest umiarkowane obniżenie dotychczas obowiązującej taryfy w stawkach, które są zupełnie ogólnie jako zbyt wysokie.

Uznano potrzebę odłączenia notariatu od adwokatury ze względu na różnorodność ich czynności, wzdzień możliwe między nimi kolizje. Licząc się jednak z ewentualnością, że dochody notariuszy w mniejszych miejscowościach nie zapewnią im odpowiedniej egzystencji, dodano postanowienie że w tych miejscowościach notariusz może uzyskać dopuszczenie go do wykonywania adwokatury przed sądami powiatowymi w obrębie tego sądu o-

kręgowego, w którego obwodzie notariusz ma swą siedzibę.

Ze względu na potrzebę ludności w siedzibach sądów powiatowych, gdzie niema notariusza, będzie mógł jeden z sąsiednich notariuszy mieć tutaj drugą kancelarię notarialną, za zgodą prezesa sądu apelacyjnego.

Uchwalono zupełne zwinienie urzędu sędziów komisaryjnych, jako nie odpowiadającego swemu celowi, tudzież poddyktowane względami na nie-naganny wymiar sprawiedliwości, postanowienie, że sędziom, którzy z sądownictwa przenoszą się do adwokatury, nie będzie wolno w tych miejscowościach, gdzie sprawowali urząd sędziowski, osiedlać się przez przeciąg co najmniej jednego roku od czasu, gdy w nich przestali pełnić funkcje sędziowskie. Postanowienie to ma na celu zapobieżenie możliwości, że sędzia, który ma zamiar przenieść się do adwokatury, mógłby się starać o pozyskanie dla siebie klienteli na przyszłość środkami niedozwolonymi, lub nie liczącymi z godnością stanu sędziowskiego. Obawa ta nie zachodzi jednak w miejscowościach większych i dlatego zakaz odnosi się tylko do miejsc, które nie są siedzibą sądu apelacyjnego lub okręgowego.

## Co Niemcy zdobyły w Paryżu?

Czy rząd niemiecki to wypełni?

Paryż, 1. 2. (PAT.)

Projekt układu w sprawie materiału wojennego, rozpatrywany w dniu wczorajszym przez Konferencję Ambasadorów, przewiduje, iż rząd niemiecki przeprowadzi uchwalenie ustawy, zabraniającej wwozu, wywozu oraz fabrykacji na wywóz wszelkiego rodzaju materiałów wojennych, jak również tych materiałów dla użytku wewnętrznego. Ustawa ta wylicza ma przedmioty, do których odnosić się mają powyższe przepisy, oraz ma również zawierać zarządzenia, dotyczące fabrykacji tych materiałów na potrzeby państwa niemieckiego, zgodnie z ograniczeniami, wprowadzonymi przez traktaty i wreszcie zarządzenia w sprawie wytwarzania i produktów chemicznych dla potrzeb przemysłowych. Uchybienie tym przepisom pociągnąć ma za sobą karę więzienia, karę pieniężną oraz konfiskatę i zniszczenie wykrytych a nielegalnie sfabrykowanych przedmiotów.

### Nalwne pociechy.

Paryż, 1. 2. (Pat.)

Na podstawie porozumienia Konferencji Ambasadorów z przedstawicielami rządu Rzeszy ustalona zostanie strefa graniczna, w której niedopuszczalne będzie istnienie jakichkolwiek fortyfikacji poza temi, które znajdowały się tam już w roku 1920. Poza tem w porozumieniu tem zostaje ściśle określony stan obecny oraz sposób konserwacji tych budowli. Konferencja Ambasadorów zgodziła się na betowanie pewnej liczby schronów betonowych wybudowanych po roku 1920, z zastrzeżeniem, że wszystkie inne mają być bezwarunkowo zniszczone. Rząd Rzeszy stwierdza uroczystie, że poza forty-

fikacjami, wykrytymi przez sojuszników, nie istnieją żadne inne oraz zobowiązują się do niebudowania nowych. (Kto temu wierzy? — uw. red.).

### Orzeczenie za 4 miesiące.

Paryż, (A. W.)

Ostateczne orzeczenie konferencji ambasadorów o dokonaniu przez Niemcy faktycznego rozbrojenia, nastąpi w 4 miesiące po otrzymaniu sprawozdania od wojskowych attache przy poselstwach państw sprzymierzonych w Berlinie. Orzeczenie nastąpi w razie, gdyby raporty attache wojskowych stwierdzały faktyczne wykonanie przez Niemcy zobowiązań rozbrojeniowych w zakresie zburzenia fortyfikacji oraz przeprowadzenia w życie zakazu wywozu materiałów wojennych.

### Niezadowolone opinii francuskiej.

Wynik rokowań w sprawie rozbrojenia fortyfikacji niemieckich wywołał niezadowolone w prasie francuskiej. Prasa pravicowa poddaje nawet krytyce stanowisko gen. Focha, zarzucając mu zbyt słabą i obawę przed wzięciem na siebie odpowiedzialności. Najostrzej występuje organ Milleranda „Avenir”, który uzasadnia pogląd, iż kompromis w sprawie niszczenia fortyfikacji pruskich jest nową porażką polityki francuskiej.

Analogicznie ocenia sytuację „Echo de Paris”, a nawet umiarkowany „Journal des Debats”. W parunku tem wyrażony jest pogląd, iż warunki kompromisu umożliwią Niemcom bezstannie porycanie Francji. Zbliżony do Poincarégo „Temps” wykazuje brak dobrej woli ze strony Niemiec, ujawniający się przez cały czas rokowań. Ani chwili nie widać było wśród delegatów niemieckich zrozumienia ducha Locarna i Genewy.

## Wiadomości telegraficzne

### Całe Chiny przeciw Anglii?

London, 2. 2. (Pat.)

„Daily News” donosi z Pekinu, że Czang-Tso-Lin miał oświadczyć, że jeżeli chociaż jeden Chińczyk zostanie zabity w Szanghaju przez Anglików, wówczas połączy się on z armją kantonską przeciwko Anglikom.

### Rekrutacja polityczna w Niemczech.

Berlin, 2. 2. (Pat.)

Posel socjalistyczny do Reichstagu Kimpler wniósł interpelację, w której, powołując się na wydane przez prezydenta Hindenburga w dniu 14 stycznia rozporządzenie, zakazujące nielegalnej rekrutacji do Reichswehry, przytacza cały szereg faktów lekceważenia tego rozporządzenia i werbowania do Reichswehry członków tylko pravicowych organizacji. W interpelacji swej posel zapytuje ministra Reichswehry, czy wiadomo mu, że w Szczecinie w koszarach pionierskich urządzane są konkursy sportowe, w których biorą udział członkowie organizacji sportowych.

### Nieustępliwość St. Zjedn. w Nikaragui.

Waszyngton, 2. 2. (Pat.)

Rząd Stanów Zjedn. zakomunikował przywódcy liberalów Nikaragui Sacassie, iż Stany Zjedn. nie uznają go gdyby nawet udało mu się opanować cały kraj. W oczach rządu amerykańskiego generał Diaz pozostawać będzie najwyższym przedstawicielem władzy aż do chwili wyboru nowego prezydenta, który odbędzie się w roku przyszłym.

## Ostatnie wiadomości.

### Aresztowanie szpiegów niemieckich.

Warszawa, (A. W.)

Policja polityczna w Katowicach aresztowała znowu 2-ch szpiegów niemieckich, którzy od dłuższego czasu byli pod obserwacją. Przy rewizji osobistej znaleziono materiały, dotyczący obiektów wojskowych, który sprowadził usiłował przewieźć do Niemiec. Nazwiska i przebieg śledztwa są trzymane narazie w tajemnicy.

### Nieustanne rugli.

Warszawa (A. W.)

Wobec ukończenia terminu 6-ciomiesięcznego, w którym urzędnicy państwowi, przeniesieni w stan nieczynny, uprawnieni są do pobierania wynagrodzenia, zwolnieni zostali ze służby państwowej, b. naczelnik Wydziału Prezydjalnego M. S. Wewn. Górski, b. naczelnik Wydziału Prasowego M. S. Wewn. W ańkiewicz i b. naczelnik Wydziału Budżetowego tegoż ministerstwa Dworski.

Francuski minister pracy zapowiedział wczoraj deputacji bezrobotnych podwojenie wsparć dla bezrobotnych.

Komisja handlowa senatu francuskiego porozumiała się z rządem w sprawie ratyfikacji waszyngtonskiego traktatu o 8-godzinnym dniu roboczym, uzależniając ją od ratyfikacji tegoż traktatu przez Niemcy.

W angielskiej partji Pracy zwiększają się z dnia na dzień nieporozumienia na tle stosunku do polityki angielskiej w Chinach. Także umiarkowani członkowie partji ostro krytykują mowę Mac Donalda w sprawie chińskiej. (Radjo).

Straszne morderstwo. W nocy z 29 na 30. 1. popełniono tu straszne morderstwo. Ofiarą zbrodni padł robotnik Prusakowski. W sobotę 29. 1. o g. 10 wiecz. napadł go przed bramą podwórza majątku ziemskiego Annowo owczarz K. i ciężkim uderzeniem siekiery w głowę pozbawił przytomności, a następnie nieprzytomnego zawiózł do pobliskiej cegielni, ażeby go dobić. Tam go też zupełnie zmasakrował. Jednakowoż mimo b. ciężkich ran na głowie ocknął się Prusakowski około g. 3 rano i zawiózł się do pobliskiej chaty. Ciężko rannego odwiozł właściciel Annowa do szpitala miejskiego w Grudziądzu. Okrutny owczarz K., który z zemsty, iż P. wydał go jako sprawcę kradzieży zboża, nie szczęśliwego chciał zabić, ukrył się na razie. Wdrożono pościg.

### 3. II. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie	-	-	8,89
Marki niemieckie	-	-	211,18
Guldeny gdańskie	-	-	171,64
Franki szwajcarskie	-	-	171,69
„ francuskie	-	-	35,08
Funtj szterlingów	-	-	43,25



## Uzasadniona wrażliwość endeka.

Bardzo często się zdarza, że ludzie i prasa nie tylko obozu przeciwnego, ale nawet z obozów pokrewnych zarzucają Narodowej Demokracji zbyt gwałtowną w stosunku do pewnych czynników i prowadzonych przez nich akcji. Zarzucają się Narodowej Demokracji wyuzdany szowinizm, ciągłe wietrzenie urojonego wroga, którym się stale straszy spokojne społeczeństwo.

Prawdą jest, że endecy posiadają więcej wycucia aniżeli ludzie z innych ugrupowań politycznych i że endecy obok rozumu politycznego (z czego zdali już niejednokrotnie egzamin), posiadają zdrowy instynkt narodowy i stąd większą wrażliwość na niebezpieczeństwa, zagrażające narodowi i państwu.

Nawet wrogowie endecji przyznać muszą, że jeżeli chodzi o sprawy polityki niemieckiej w stosunku do Polski tak poza granicami jak i na terenie naszych ziem zachodnich, to endecy pierwsi zawsze wykazywali żywą aktywność, stojąc na straży interesów Polski.

Na wschodnich naszych rubieżach też nie kto inny, jak endecy szerzyli polską myśl państwową i narodową, zaco byli stale zwalczani nie tylko przez agitatorów ukraińskich i białoruskich, ale co najsmutniejsze — przez stronnictwa radykalne polskie jak „Wyzwolenie” i „P. P. S.” —

Gdy w Sejmie posłowie mniejszościowi z trybuny plwali i bezczestlili wszystko, co nam Polakom winno być drogie, to tak się jakoś składało, że zawsze posłowie z endecji czyli ze Związku Ludowo-Narodowego przez swoją „wrażliwość” pierwsi odpowiednio reagowali.

Przypomnieć należy, że poseł Dobija ze Zw. Lud.-Narod. już przed trzema laty prowokującego komunistę Łańcuckiego zrzucił z trybuny sejmowej. Tenże sam poseł Dobija dał odczuć pięść polskiego chłopu komunisty Królikowskiemu i Żydowi Pryluckiemu, którzy nie mieli granic w szkalowaniu Polski.

Gdy przy uchwalaniu reformy rolnej mniejszości narodowe z komunistami i z Wyzwoleniem na spółkę kompromitowali sejm przez karczemne awantury, w czasie których najzacieklej awanturował się poseł Taraszkiewicz, poseł Jan Marweg z Zw. Lud.-Narod. rzucił się do ław lewicy i czynnie znieważył posła Taraszkiewicza, nie pozwalając robić z Sejmu polskiego pospolitej karczmy. I poseł Dobija i poseł Marweg, których pomawiało się wówczas o zbyt wrażliwość, tak rozumem jak instynktem wyczuli, że posłowie ci są wrogami państwa i narodu polskiego i że jako takich należy ich odpowiednio traktować. Łańcucki i Królikowski już przed dość dawnym czasem ulotnili się do bolszewji, a Taraszkiewicz, którego poseł Marweg spoliczkował, dopiero teraz został aresztowany razem z kilku swymi towarzyszami, za spisek komunistyczny przeciwko Polsce.

Czyż wrażliwość posłów endeckich nie była w danym wypadku uzasadnioną?

Czyż wniosek Klubu Zw. Lud.-Narod., wniesiony w grudniu roku ubiegłego, wskazujący na antypaństwową akcję „hurtków” na Wschodzie i domagający się likwidacji tej organizacji, był tylko wyobraźnią endecką, pozbawioną podstaw, niech odpowiedzą ci, którzy o zbyt wrażliwość endeków posądza.

Na obecnym rządzie sprawdza się przy słowie, które mówi: „Kto wiatr sieje, sprzęta burze i to z tego powodu, że wielu posłów, którzy akcję antypaństwową prowadzą i z których niejedni już siedzą pod kluczem, to byli posłowie z Wyzwolenia, a więc byli koledzy klubowi wicepremiera p. Bartla, byłego redaktora „Głosu Prawdy”, obecnego ministra poczty posła Miedzińskiego, fanatycznego piłsudczyka, posła Polakiewicza, posła Lange i innych z otoczenia obecnego rządu.

Tam w Wyzwoleniu przeszli oni szkołę, przerośli swoich mistrzów i hasła głoszone przez wyzwolenców i Klub Pracy zaczęli realizować, podkładając miny pod gmach państwowości polskiej.

Zamach majowy i daleko posunięty liberalizm w stosunku nie do ludności białoruskiej a raczej do jej agitatorów, którzy mieli stale wzrastające apetyty, również nie mogły pozostać bez skutku. Ostatnie wypadki poczyły nas, że nie wystarczy być dość czujnym i wrażliwym na grożące nam niebezpieczeństwa i zalecałoby się, aby wrażliwość endeka poprzez pokrewnie stronnictwa udzieliła się także polskiej lewicy. S—k.

Mniej szkody materialnej, a zwłaszcza moralnej byłoby, gdybyśmy co roku to złoto i srebro, które idzie na trunki, czy one się zwa szampanem czy prostą wódką, wrzucili w wodę.  
Ks. arcybiskup Bilczewski.

## List z Wiednia.

Reprezentacja Polski na mistrzostwach europejskich w hokeja na lodzie.

(Od własnego korespondenta).

Program zawodów był następujący: w poniedziałek 24. 1. Węgry — Austria i Niemcy — Czechosłowacja. 25. 1. Polska — Niemcy i Belgja — Cześć. 26. 1. Belgja — Węgry i Polska — Austria. 27. 1. Niemcy — Węgry i Polska Czechosłowacja i Belgja — Austria. 28. 1. Cześć — Węgry, Polska — Belgja i Niemcy — Austria. 29. 1. Belgja — Niemcy, Polska — Węgry i Cześć — Austria. W niedzielę dnia 30. 1. Europa — Kanada.

Ogólnie uważano tutaj za faworyta Austrię. Czechom zaprorokowano drugie miejsce. Mniej się liczone z Niemcami, Belgiami i Polską. Węgrów uważano słuszenie za słabych. Wyniki tymczasem udowodniły jeszcze raz słusność wszelkiej teorii. Austria została co prawda mistrzem, jednakowoż i Niemcy i Belgja mieli zupełnie słusne pretensje do mistrzostwa. Polska uzyskała zaszczytne 4 miejsce bijąc zeszłorocznego mistrza Czechosłowację (Cześć już byli 5 razy mistrzem Europy, podczas gdy Polska dopiero 3 lata gra w hokeja). Francja, Szwajcaria, Włosi i Szwecja nie wysłali swoich reprezentantów, tłumacząc się w różny sposób. Polska może tylko żałować, że nie było tych państw, sukces nasz bowiem byłby znacznie więcej wartościowy. O meczach Polska — Niemcy 1:2 i Polska — Austria nie będę się rozpisywał, ponieważ przebieg tych meczów jest już znany. Trzeci nasz mecz z Czechami 1:1 nazywa wiedeński „Sportblatt” moralnym zwycięstwem Polaków. „Sportblatt” pisze:

Polacy grali w każdym calu pierwszorzędnie (ein, in jeder Beziehung, hochklassiges Spiel) i powinni mecz ten bezapelacyjnie wygrać. Jedynie wysoka klasa bramkarza czeskiego uratowała Czechów

od klęski. Tupalski i Adamowski najlepsi na boisku. Kolosalny ich „Speed” rwał zawsze znowu Polaków pod bramkę Czechów.

O meczu Belgja — Polska pisze „Sport-Tageblatt”:

„Mecz o tytuł mistrza Europy Belgji z Polską był nadzwyczaj interesującym. — Polska poprawiła się od początku mistrzostw o całą klasę. Tupalski i Adamowski są klasą dla siebie. Bramkarz Czaplicki był nadzwyczajny i w niczem nie ustępował słynnemu Belgijczykowi Chotteau”.

Ostatni nasz mecz z Węgrami musieliśmy wygrać i wygraliśmy 6:1.

O Polakach wogóle pisze wiedeńska Sport-Stunde:

„Największą sensacją tegorocznych mistrzostw byli bezsprzecznie Polacy. Polacy grają w hokeja dopiero 3 lata”.

Ta sama gazeta wybierając najlepszych graczy Europy, robi następujące zestawienie:

H. Brueck — Austria, Maleczek — Czechosłowacja, Tupalski — Polska, Kreitz — Belgja, Orbanowski — Niemcy (?), Adamowski — Polska.

Stogowski z TKS-u mimo to, że brał udział tylko w czterech zawodach zagranicą, jednakże chwalebnie się wyróżnił. Komisja sędziowska uznała go za jednego z najlepszych bramkarzy Europy Niemcy, którzy go zaprosili na trening na jedną bramkę, najwyraźniej mieli chęć go skaptować. Dziwili się, że mimo iż mówił doskonale po niemiecku, że długo żył z Niemcami, pozostał i pozostaje Polakiem.

Specjalny puhar za najpiękniejszą grę, nie bacząc na wyniki cyfrowe, otrzymała Polska. Eres.



Polska reprezentacja hokejowa zagranicą.

Na obrazku tym widzimy drużynę polską, która brała udział w międzynarodowych zawodach w hokeju na lodzie w Davos, w Chamonix oraz w zawodach o mistrzostwo Europy w Wiedniu. Od lewej do prawej: Stogowski

(toruńczyk z TKS-u), W. Kuchar, Kulej, Osiecimski - Czapki (kapitan drużyny), Czaplicki, Tupalski, Adamowski, Krüger. Zdjęcie powyższe wykonano w Davos dnia 19 stycznia 1927 r.

## W obronie granic i porządku wewnętrznego.

Wznowiona akcja niemiecka w kierunku zmiany naszych zachodnich granic, głównie Pomorza oraz spotęgowana na całym terenie Rzeczypospolitej, wywrotowa robota komunistyczna, spotęgowała także pracę jednego z największych stronnictw narodowych jak Związku Ludowo-Narodowego.

W poczuciu obowiązku jaki na narodowym stronnictwie ciąży, Zw. Lud.-Narodowy wszczął bardzo silną akcję wycową w największych ośrodkach Polski gdzie wybitni posłowie przemawiają do szerokiego mas społeczeństwa polskiego uświadamiając je o grożącym niebezpieczeństwie, nawołując je do konsolidacji oraz do wzmocnionej pracy na polu społecznym, celem przeciwdziałania ziu.

Pod hasłem: „Niema Polski bez Pomorza”, manifestowała w dniu 23 stycznia stolica nasza — Warszawa, gdzie pięć tysięcy ludzi zgromadzonych w sali „Colosseum” wysłuchało przemówień posłów z Pomorza Szturmowskiego i Sacy. — Mocne słowa ostrzegawcze przed niebezpieczeństwem zewnętrznym jak i wewnętrznym — jakie mówcy wypowiadali, znalazły wśród zebranych całkowite zrozumienie.

Potężnie brzmiały słowa pieśni: „do krwi ostatniej kropli z żył” żywiłowo manifestującego tłumu. Warszawa w dniu 23. stycznia wykazała, że jest sercem czułem które w chwilach niebezpieczeństwa odpowiednio reaguje, jeżeli zaś

chodzi o Pomorze, to specjalnie o nie się troska jako o punkt najbardziej zagrożony, a najważniejszy i najcenniejszy dla Polski.

Posel kaszubski p. Szturmowski był świadkiem serdecznej owacji dla Kaszub i dla Pomorza. Po jego prostem a szczerem przemówieniu, potężny gmach Colosseum dłuższy czas rozbrzmiewał okrzykami zebranych. Jak odmienny i zawstydzający był ten głos Warszawy dla tych, którzy w różnych eanuncjacjach, donosach i artykułach szkalowali Pomorzan.

Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w sali „Colosseum” w liczbie 5000 mieszkańcy Warszawy dnia 23. stycznia 1927 r. po wysłuchaniu przemówień poselskich, obrazujących knowania niemieckie przeciw Polsce i atak na nasze ziemie zachodnie, w pierwszym zaś rządzie na polskie Pomorze i Śląsk, jednomyślnie uchwalają:

Naród polski stanie zwarty i zjednoczony w obronie świętej zasady nietykalności granic Rzeczypospolitej.

Zamach niemiecki na prastare ziemie polskie: Pomorze i Śląsk i próba oderwania od zjednoczonego narodu braci Pomorzan i braci Ślązaków wywoła wojnę na życie i śmierć, w której wszyscy Polacy potrafią spełnić swój obowiązek.

Zebrani wzywają rząd Rzeczypospolitej, a w pierwszym rządzie pana ministra



Posel polski przy Kwirynale, R. Knoll, który niedawno objął rzymską placówkę dyplomatyczną.

spraw zagranicznych, by w interesie pokoju położył kres uprawianej przez Niemców i germanofilskie czynniki międzynarodowe, propagandzie na rzecz zmiany granicy zachodniej Polski.

Rząd polski winien nieugięcie stać na tem stanowisku, że żadna dyskusja, dotycząca zmiany granic Rzeczypospolitej, jest niedopuszczalna.

Naród polski, stojąc mocno przy tej zasadzie, nie wątpi, że nie znajdzie się w Polsce nikt, ktoby się osmielił zasadę tę przekroczyć.

Gdyby zaś znalazł się Polak, postępujący inaczej uznany zostanie za zdrajcę Ojczyzny i naród potrafi ukarać go przykładnie.

Cała Polska, aczkolwiek chce żyć w pokoju i zgodzie ze swoimi sąsiedziami, zdecydowana jest nieugięcie bronić wszelkimi sposobami swoich praw, a ude wszystko całości swoich ziem i wolności zjednoczonego narodu.

Zebrani wzywają cały naród do czujności i gotowości odparcia wszelkich prób wywołania zamętu wewnętrznego przez czynniki wywrotowe, użyte przez wrogów zewnętrznych za narzędzie ułatwiający ich plany zamachowe przeciw Polsce.

Powyższą rezolucję uchwalili także w dniu 23. stycznia mieszkańcy Włocławka po przemówieniach senatora Gruetzmachera oraz posłów Wierczaka i Sołtysiaka.

W dniu 30. stycznia odbyły się wielkie zebrania w Krakowie, gdzie przemawiał znakomity mówca poseł Szebko znający doskonale charakter nowoczesnych Niemiec.

We Lwowie, gdzie przemawiał zasłużony na Podoiu w pracy narodowej p. poseł Zamorski i poseł Szturmowski.

W Kielcach, gdzie mimo agitacji wywrotowej Wojewodzkiej i Bryłowa, ludność narodowo usposobiona po przemówieniu swego posła mecenasa Dobrzańskiego manifestowała przeciwko komunistom oraz przeciw atakom nigdy nienasyconych Prusaków.

W Lublinie, wśród podniosłego nastroju tłumnie zebranej ludności, padali patriotyczne słowa znanego na całym terenie Rzeczypospolitej posła Wierczaka, który gromił szkodliwe warcholstwo jednych i niemrawość drugich.

W Wilnie, sala „Sokoła” nie mogła pomieścić licznie zebranych reprezentantów miejscowego społeczeństwa, gdzie również po przemówieniach posłów Berzowskiego i Sołtysiaka, manifestowano bardzo serdecznie na rzecz Pomorza.

W Grodnie, odbył się wiec własnymi siłami który wypadł także bardzo okazale.

Podnieść należy, że zdrowe hasła rzucające przez działaczy Zw. Lud.-Narodowego padają na grunt podatny, że mimo oszczerstw rzuconych z różnych stron na Zw. Lud.-Narod. nie zdołano odstraszyć szerokiego warstw społeczeństwa od tej organizacji.

Spoleczeństwo raczej coraz liczniej garnie się do szeregów Zw. Lud.-Narod. widząc tam rzetelną pracę dla dobra państwa i dla narodu.

„Strzecha” nr. 5, r. 2. Bardzo to ciekawy i bogaty numer: Wyborczy! Artykuły: O nagi nasz byt (wyborczy); Odezwa; Co i jak będziemy wybierali; Radio; Dział rolniczy; Wiadomości polityczne; Dział powieściowy (aż dwie rzeczy!); zabawne pismo Gustlika Kocynra (w narzeczu śląskim); wiersze; liczne rozmaitości i obrazki. Adres „Strzechy”: Raciborz (Ratibor O/S.), Ogrodowa 9 (Gartenstr. nr. 9). (r. w.)



Z całej Polski.

KRONIKA.

Sobota <b>5</b> Agaty panny	Niedziela <b>6</b> N. 5 po 3 Król.	Poniedziałek <b>7</b> Romualda
Toruń, dnia 5 lutego 1926 roku		

**Smok w Toruniu.** Ognisty Smok, potomek w linii prostej sławnego Smoka wawelskiego, przybył do Torunia i... nie namyślając się długo obrął sobie za mieszkanie magazyn firmy „Kalamajski” przy ul. Szerokiej. Skoro się tylko zjawił, „Strach padł wielki na usługi”, że ze strachu aż wszystko zbiegło a właściciel firmy skwapliwie obniżył ceny wszelkiego rodzaju bieli. Poza tem aby Smoka udobruchać, przystrojono pięknie wnętrze magazynu, które obecnie przedstawia się jak żywcem wyjęte gdzieś z jakiejś pagody w „Państwie Niebieskiem”.

Smok przedstawia się całkiem okazale: ma przeszło 8 metrów długości, gruby jest prawie na 2 metry a z paszczy wyrzuca strumienie ognia. Od dwóch już dni do Kalamajskiego odbywają się tłumne pielgrzymki ciekawych ujrzenia tego rzadkiego gościa a przy tej sposobności ten i ów zaopatrzył się w coś z konfekcji czy bieliżny damskiej albo dziecięcej, jako że ceny są b. przystępne. Jak dowiadujemy się, Smok ma pozostać tu w Toruniu jeszcze przez cały tydzień, a ponieważ wszystko z przestrachu jeszcze nie ochłonęło i wciąż jeszcze jest śnieżno-białe, tydzień ten zwac się będzie „białym”.

Nie wierzyć? Pójdźcie zobaczyć.

**Echa zamachu samobójczego.** Pan Arnold Rosochowicz, budowniczy, prosi nas o zaznaczenie, że jego firma nie jest identyczną z firmą „Rosochowicz”, w której pracował ksiązkowy, który w ub. sobotę popełnił zamach samobójczy, o czem pisaliśmy w nr. 25 „Słowa Pom.”.

**MAŁE CHELMY, pow. chojnicki.**

Dnia 23. 1. w naszej cichej wiosce kaszubskiej odegrało Tow. Sokół dwie sztuki patriotyczne. Z Brus przybył prezes tamtejszych Sokółów p. dyr. Hologą i p. Pański, z Wielkich Chelmów p. Sikorska z pobliskich wiosek nauczyciele, leśnicy i wreszcie lud zawsze chętny dla oświaty. Ze smutkiem stwierdzono, że z okolicznych gospodarzy nikt prawie nie przybył. Dziękując amatorom za ich starania, nauczycielowi Maćkiewiczowi oraz nac. Sokola p. Głowczeskiemu, tak słusznie p. Sikorska powiedziała. „Amatorzy doskonale wywiązali się ze swego zadania, pomimo, że wszyscy ciężko pracują na swe utrzymanie znaleźli jednak czas na wyuczenie się ról i na mozolne próby. Oni to czynem dowiedli, że w sercach swych kultywują ten cudny, najszlachetniejszy kwiat miłości ojczyzny. — Przyszłość do nas należy, ale chcąc się do niej zbliżyć musimy dać Polsce przedewszystkiem człowieka: czystego, szlachetnego i prawego, godnego miana, Polaka wychować go nam trzeba przez miłość i wzór poświęcenia”.

**STAROGARD.**

**Program pracy „Sceny Polskiej”.** Na posiedzeniu zarządu „Sceny Polskiej” ustalono program pracy kulturalno-oświatowej na rok 1927. Jako zasadniczy cel, wzięto pod uwagę krzewienie i podtrzymywanie wspomnień ważnych wydarzeń historycznych, dla których uświetnienia postanowiono urządzać w dniu ich rocznic okolicznościowe przedstawienia, obchody, akademie, odczyty i t. p. W bieżącym roku „Scena Polska” uczci następujące rocznice: Kościuszkowską, 3-go maja, Cud nas Wisłą, Wyrzucenia najjeźdźców, Odsiecz i wyswobodzenia Lwowa, Wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk, Powstanie Wielkopolskie i Przejęcie Pomorza.

**CEKCYN, pow. tucholski.**

**Wiec furmanów.** Bliskość lasów — borów Tucholskich sprawia, iż dużo obywateli miejscowych jak i wiosek sąsiednich trudni się zwózka drzewa na stacje kolejowe, tartaki i t. d. Na wzór innych zawodów mają i furmani swą organizację. Ubiegłej niedzieli na sali p. Chmary odbył się wiec furmanów. Treściwie „o potrzebie organizowania się furmanów” mówił p. Kulczyk z Cękycyna. Nad tem wywiązała się ożywiona dyskusja. Poza tem postanowiono zwołać w okolicznych miejscowościach wiece organizacyjne.

**TCZEW.**

**7 rocznica odzyskania niepodległości.** 23 stycznia br. obchodziło miasto nasze 7 rocznicę wkroczenia wojsk polskich. W podniosłych słowach kaznodzieje wskazywali na cudowny sposób odzyskania niepodległości, nawołując do porzucenia niesnasek i niezgody i do wzajemnej miłości. Po nabożeństwie rozwinął się wielki pochód, który kroczył ul. Dworcową, Krótką i Pocztową do starostwa. Brały udział 24 delegacje towarzystw z sztandarami, władze i obywatelstwo miasta i powiatu; przegrywały trzy orkiestry. Pochoodem kierował p. Fabian. Przemówienie wygłosił p. starosta Dytlikiewicz, kończąc je okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i jej Prezydenta. Odśpiewaniem „Roty” skończyła się uroczystość przedpołudniowa. — Wieczorem odbyła się na wielkiej sali Domu Miejskiego uroczysta wieczornica, w której udział społeczeństwa tczewskiego był bardzo liczny.

**Z kroniki policyjnej.** Do składu p. Hausera na Podgórznej zakradł się niejaki Benth, zabierając 600 zł gotówki. Obiecujać młodzieniec uciekł do Malborka. — Niespodziankę sprawili nieznanzi złodzieje p. Pomierskiemu. Włamali się do jego składu i zabrali towarów bławatnych na 2000 zł. Poszkodowany wyznaczył 20 proc. nagrody od zwróconych rzeczy.

**NOWEMIASTO.**

**Walne zebranie Tow. Powst. i Wojak.** Dnia 28. 1. odbyło się na sali hotelu Polskiego walne zebranie miejscowego Tow. Pow. i Woj. Wybrano zarząd: prezes p. sędzia Domagała, oraz pp. Chelkowski, Suchocki, Witta ref. oświatowy,

ks. wikary Kalinowski, Michalek. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Weilandta, Doczyka i Ig. Olszewskiego.

**Brak kuśnierza (czapnika).** Miasteczko nasze dobrze położone liczące 4 tys. mieszkańców, posiadające starostwo, prócz szkoły powszechnej gimnazjum i szkołę wydziałową i bardzo dobrą okolicę, nie posiada żadnego kuśnierza (czapnika). Jest zatem dobra egzystencja dla Polaka-rodaka.

**KOŚCIERZYNA.**

**Srebrne gody małżeńskie.** Srebrne gody małżeńskie obchodził w sobotę dnia 29. stycznia znany obywatel miasta naszego i właściciel kościerskiej fabryki wódek i likierów pan Franciszek Piechowski z swą małżonką Juljaną z Synaków.

**GNIEWKOWO.**

**Utonięcie dziecka.** 4-letni Józio Wyszki widząc jak starsi ślizgali się po zamrzniętym jeziorze, wybrał się dnia następnego sam na przechadzkę po nim. Przytem wpadł w przerębnię i zatonął. Zwioki malca wydobyto.

**Na tropie złodziej warszawskich.** Tutejszej policji powiodło się schwycić „troiste” towarzystwo złodziejasków wraz z obfitym łupem dopiero co „sfasowanej” garderoby z mieszkań prywatnych. Ze względu na niezakończony jeszcze śledztwo „godności” tych nieciekawych typów, ród swój wywodzących podobno aż od rogatega warszawskiego, trzymane są w tajemnicy.

**Łódź i Nalewki zachęczone** powodzeniem jakim się cieszą w sąsiedn. Toruniu i Nowocławiu, zaczynają coraz więcej zwiędzać i nasze miasto. Dla ostrożności chodzą bez bród i cyceleżów. Są to takie fajne i galante żydki, których częste zagładanie do Gniewkowa zawdzięczać należy niektórym tutejszym kupcom, którzy bynajmniej nie są tacy nieprzystępni dla tych natrątnych i niestrudzenie wymownych agentów tandety łódzkiej i zagranicznej. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, bo niesposób milcząc zachowywać się wobec napływającej fali tych wcale niepożądanych przybyszów.

**Z Rady Miejskiej.** Na dzisiejszym posiedzeniu Rady pod przewodnictwem jej prezesa p. K. Milewskiego wybrano na delegata do Ubezp. od wypadków w rolnictwie radnego Wolickiego, gospodarza z pod Gniewkowa a na jego zastępcę p. Nowackiego. Następnie do Rady Szkolnej delegowano ks. prob. Wilińskiego oraz radnych Mierznickiego, Repkę i Nowackiego.

Na posiedzeniu Rady przekonano się, że przedstawiciele bezrobotnych sprawie bezrobocia szkodzą. Tego rodzaju typy, co radny Michał Zalewski, winny przekonać robotników tutejszych i zarazem być dla nich wskazówką, że na stanowiska nie należy wybierać demagogów, ale ludzi pracy, mających rozum i poczucie obywatelskie. Gdyby nie dobra wola i uczucie ludzkie prezesa Rady, — człowieka wybranego w każdym razie nie głosami robotników, zrzeszonych w związkach klasowych — który autorytetem swym przeważał szalę, bezrobotni nie a niby nie dostali, gdyż do tego, co dla nich czyni miasto, nie jest ono niczem zobowiązane. Gniewkowo bowiem, nie

mając w kasie pieniędzy, odważyło się na zaciągnięcie długu, by ulżyć ludzkiej nędzy! I to ludzi w Gniewkowie przeważnie nie stale lub odniedawna zamieszkałych! Jalone mogą natomiast radnych robotniczych, mających duże buzie w okresie wyborczym, na nic konkretnego, poza bezsensownym lamentowaniem, zdobyc się nie mogli.

**Dział gospodarczy.**

**Kontrakt taryfowy dla rolnictwa**

województw poznańskiego i pomorskiego na rok 1927/28 ukazał się w nr. 24 „Monitora” wraz z obwieszczeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 17. 1. br. o wnoszenie w ciągu dni 14 sprzeciwów w sprawie nadania kontraktowi mocy powszechnie obowiązującej.

Kontrakt zawarto w Poznaniu dnia 3 grudnia 1926 r. pomiędzy Wielkopolskim Tow. Roln., Pomorskim Tow. Roln., Zw. Niem. Pracodawców Rolnych w Wielkopolsce, Związkiem Ziemian porzeczka Wisły z jednej strony oraz Związkiem Robotników Rolnych i Leśnych Zjedn. Zawod. Polskiego, Chrześcij. Zjednoczeniem Zawodowym i Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych Rzplitej Polskiej z drugiej strony.

Na powyższe zwracamy uwagę sfer rolniczych, zarówno pracodawców jak i pracowników.

**Ceny zboża w ubieg. tygodniu.**

	24. 1.	25. 1.	26. 1.	27. 1.	28. 1.	29. 1.
<b>Żyto</b>						
Warszawa	41,00	41,50	41,50	41,00	41,25	40,25
Poznań	40,00	—	40,00	—	40,00	39,90
Lwów	39,00	39,00	38,00	38,00	38,00	38,00
Lublin	40,50	40,00	40,50	40,50	40,00	41,00
<b>Pszenica</b>						
Warszawa	—	—	53,50	—	53,50	53,50
Poznań	49,50	—	50,00	—	40,50	50,00
Lwów	54,50	55,00	55,00	54,00	54,00	—
Lublin	57,00	—	—	54,00	54,00	—
<b>Jęczmień</b>						
Warszawa	33,00	—	36,50	37,00	37,00	57,50
Poznań	35,50	—	35,50	—	35,00	35,00
Lwów	—	—	—	—	—	—
Lublin	—	—	32,50	33,00	31,00	—
<b>Owies</b>						
Warszawa	31,50	32,50	32,00	32,25	—	32,50
Poznań	30,00	—	30,00	—	30,00	30,75
Lwów	—	—	—	—	—	29,75
Lublin	32,00	33,00	32,75	33,00	30,00	32,50

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.  
Za redakcję odpowiada Andrzej Rożański w Toruniu.

**Budowy i przebudowy**

tynkowanie fasad i wykonanie wszelkich kosztorysów, podejmujemy się jako zaprzysiężeni rzeczoznawcy wykonanie wszelkich oszacowań szybko i tanio

**Błaszkiwicz i Jarocki**  
budowniczości i mistrze murarscy  
Tel. 472. Toruń, Szosa Chelmińska 11.



**Obrączki ślubne**

w wielkim wyborze poleca po wyjątkowo niskich cenach ze szczerego złota, począwszy od 20 zł para  
**W. STARZYŃSKI, TORUŃ.**  
Najstarszy polski zakład złotniczy.  
założ. 1890. ul. Chelmińska 1

**F. Rytlewski**  
GDAŃSK  
HUNDEGASSE 31  
IMPORT  
DELIKATESÓW

**J. Łoboda**  
ul. Chelmińska 5. Toruń ul. Chelmińska 5.  
pierwszorzędny zakład fryzjerski dla pań i panów  
Masaż elektryczny z pomocą najnowszych aparatów. — **Undulacja.** — **Manikura** wykonuje się w specjalnych seperatkach.

**Meble**

pokoje i jadalnie  
gabinety męskie  
sypialnie  
meble pojedyncze  
meble wyszycane

Wykonanie pierwszorzędne.  
Ceny niskie.

**Bracia Tews**

Mostowa 30. Toruń Mostowa 30.  
Tel. 84. Rok założenia 1851. Tel. 84  
Własne warsztaty stojarские i tapicerskie

**Do prania bielizny**

! polecenia godnym jest preparat mydlany „SAFON” ze znakiem ochronnym koszulka, środek pod gwarancją nieszkodliwy, od 20 lat chlubnie znany, a teraz jeszcze znacznie ulepszony. Kto raz spróbuje już go nie porzuci. Wszędzie do nabycia. Przy zakupie zwracać na znak ochronny „koszulka”.  
Chem. Fabryka „ERGA” C. Nagórski, Starogard, Pomorze.

**Różne.**

**FABRYKA**  
z boczną kolejową i budynkami placu 1900 m<sup>2</sup> w mieście powiatowym Pomorza do sprzedania.

Oferty i z pytania prosimy skierować do Biura Ogłoszeń „Par” w Toruniu Szeroka 46 „objekt przemysłowy” k2607



**Matki!**

Zdajcie w aptekach i w drogeriach higieniczny pryszpyt dla dzieci „Puder Dzidzi” (s kognikiem) utrzymujące ciało dziecka w czystości, pudelko 60 groszy

k1011

**Sklep**

spożywczy zaraz do odstąpienia z towarem, urządzeniem, trzema pokojami z kuchnią na ruchliwej ulicy; stara firma. Adres wskaże Słowo Pomorskie. (g 7999)

**Najlepsza farbka do bielizny Ultramarina**

Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne  
**Ludwik Spiess i syn** Sp. Akc.  
Warszawa.

**Chorzy na cukrzyce**

otrzymują bezpłatnie dokładną broszurę Nr. 10. Dr. Hugo Care, Sp. z o. o., Gdańsk. Odcz. 204e.



# DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE  
— OPISY KRAJOZNAWCZE —  
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY  
— ZAGADKI I ŁAMIGŁOWKI —  
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

## E W A N G E L J A.

Na Niedzielę piątą po Trzech Królach.  
Mat. XIII. 24—30.

Wówczas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłakolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc uczyniła; tedy się pokazał i kłakól. A przystąpiwszy słudzy gospodarzy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kłakól ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kłakól, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żęncom: Zbierzcie pierwaj kłakól, a zwiążcie go w snopki ku spaleni; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

## Matka Boska Gromniczna.

Najwyższą cześć oddawali Polacy zdawna i oddają po dziś dzień Najświętszej Marji Pannie. Szczególniejsze nabożeństwo mieli do Niej prawie wszyscy Królowie, polscy, z wyjątkiem chyba Sasów i Stanisława Augusta. Jak piątek Panu Jezusowi, tak sobotę poświęcają Polacy wyłączenie Matce Boskiej, a w dniu tym w wielu domach polsko-katolickich zapalają światło przed jej obrazem. Wszystkie święta Bogarodzicy obchodzi naród polski uroczystie, tak Jej Oczyszczenie (2 lutego), jak Zwiastowanie (25. marca), Wniebowzięcie (15 sierpnia), Narodzenie (8 września) i Niepokalane Poczęcie (8 grudnia). Święto Wniebowzięcia nosi nazwę Matki Boskiej Zielnej. Narodzenie ma miano Siewnej, zaś pierwsze święto w porządku kalendarzowym Oczyszczenie nazywa się Matką Boską Gromniczną. W kościele bowiem, jak wiadomo, w dniu tym poświęcane bywają świece woskowe zwane gromnicami, które wierni trzymają zapalone w czasie nabożeństwa. Świece te zapalano dawniej w czasie burzy i gromów, jako ochronę przed niebezpieczeństwem, a przedewszystkiem jako znak gotowości na śmierć. Zwykle wiszą na ścianie, nad łóżem każdego pobożnego katolika, przypominając mu, aby każdej chwili był do konania przygotowanym. Dają je też konającym do rąk, aby skonanie mieli lżejsze. Przesady dawne kazały wierzyć, że komu w czasie procesji, zgasła gromnica w ręku, bez wiatru, ma uważać to za złą wróżbę.

Około dnia Matki Boskiej Gromnicznej włożyły się dawniej po polach i lasach wilki stadami, na które polowano, wyjeżdżając saniami z prosiakiem, nie bez wielkiego niebezpieczeństwa. Bywały wypadki, że zwabione kwikiem prosięcia wilki gonili sanie i myśliwców aż na podwórzec dworski.

Do dnia Matki Boskiej Gromnicznej odnoszą się następujące przysłowia i przepowiednie:

Gromnica — zimy połowica.

Na Gromnicę nasz zimy połowicę:

Na Gromnicę lataj bracie, rękawicę.

Gdy na Gromnicę roztaje,

Rzadkie będą urodzaje.

Gdy na Gromnicę z dachu ciecze,

Zima się jeszcze długo przewlecze.

Na Gromniczną Świętą Maryją,

Niedźwiedź budę rozwali lub poprawi ją.

Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę,

To przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

Jasny dzionek na Gromnicę,

Lnu przyczynia na prząsilicę.

Na Matkę Boską Gromniczną, jak mawiano, lepiejby wilk wpadł do owczarni, niż gdyby słońce przez drągi zaświeciło, to znaczy, gdy na ruszcie żadnej już paszy nie było w połowie zimy.

W dzień Panny Gromnicznej,

Bywaj zdrów, mój śliczny!

Tak mawiano do kawalerów, którzy do tego dnia nie oświadczyli się i już w zapusty ożenić się nie mogli.

Jest jeszcze przysłowie, odnoszące się do wszystkich świąt Matki Boskiej, a mianowicie:

Kto kocha Maryją,

Nie pyta o wiliją.

Przysłowie powyższe powstało stąd, że gdy Kościół ustanowił posty w wigilje Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, to Polacy przejęci szczególną czcią dla Bogarodzicy, zachowywali post surowy w wigilje wszystkich dni, poświęconych Najświętszej Marji Pannie, nie pytając, które były lub nie były przez Kościół zalecone.

Jot Eś.

## K R Z Y Z.

W zagłuchłej, wonnej, jasnej dali,  
Gdzie pozłociste tętnią kłosa,  
Gdzie mak rumieńcem zboże pali  
Na wzgórzu, ustrojonem w wrzosy,  
Schylony stoi krzyż.

A świegotliwy tłum obręczą

Okala drzewo święte cudem,

Cieżarne płodem kłosa dzwiczają

Poranka pieśń nawespół z ludem

A modły płyną wżwyż...

U stóp skloniona postać kmieca

Srebrzyste włosy w prochu kala,

Nadzieja smagłą twarz rozświeca,

A prośba łzami się zapala:

Miłościw bądź nam Ty.

Wśród wonnej, jasnej, głuchej dali,

Gdzie pozłociste tętnią kłosa,

Gdzie mak szkarłatem zboża pali,

Pobożne wiecznie płyną głosy

I krzyż... osusza łzy.—



## Dwa pastele.

### Według francuskiego oryginału Claude Bressac.

Andrzej Rogiński znany w literaturze pod pseudonimem Gińro, zbudził się dnia tego znacznie później niż planował wstawać na wsi, zbudzony z twardego, 10-godzinn. snu dopiero przez jakiś niedyskretny promień, który wdarłszy się przez zwoje kaprifolium począł gwałtem wciskać mu się pod powieki. Otworzył oczy, przeciągnął się, ziewnął i rozejrzał po pokoju, jasnym i czystym, ze zdziwieniem konstatując, że nie jest nic a nic w rodzaju wszystkich wynajmowanych na letniskach pokoi. Po chwili pojął przyczynę tego; wszak właściciel, p. Santacki powiedział mu wczoraj wieczorem, prowadząc zdrożonego i sennego do słabo oświetlonego jedną świecą pokoju.

— Ponieważ pan ma zamiar dłuższy czas tu zabawić przeznaczylismy panu pokój Dosi, mojej córki.

A gdy on usiłował protestować, Santacki dodał:

— Tak, tak, nie odstępimy od tego; to jedyne pokój zupełnie cichy, gdzie nie panu nie będzie przeszkadzało w pracy, przytem znajdzie pan tam książki, z których może pan skorzystać.

Andrzej przypomniał sobie, że w tem miejscu nie zdołał powstrzymać złośliwego uśmiechu. — Jakże książki mógłby znaleźć: w bibliotece takiej pani, córki oberżysty?! — Mniskównę, Rodziewiczównę „Kwiaty i kłosa” lub „Kwiaty Rodzinne”.

Wobec tego rzecz prosta, że ledwie wyszedł z łóżka pociągnęła go szafka, mahoniowa z zao-krąglonemi kantami, z promienistym okiem Opatrzności na gzymsie i nie bez zdziwienia odnalazł po za szybami nietylko najwybitniejszych powieściopisarzy współczesnych, ale i w oprawach zdradzających przed-powstaniową epokę poetów romantyków i starszych od nich klasyków..., i współczesnych pisarzy znakomitych krytyków ekonomistów i myślicieli... Bez kwestji z biblioteki Dosi będzie można korzystać!

Kontynuował przegląd pokoju: jasne kretony, niska otomana, poduszki jedna piękniejsza od drugiej, kąty zatuszowane to półeczką, to draperją, to postumentem z wazonem, moc gustownych drobiazgów... Stanowczo w pokoju Dosi będzie można pracować — dokończy swego roman- su!... Co za rozkoszna cisza!...

I oto, jakby za sprawę jakiegoś Chochlika, pod oknem rozległa się gama śmiechu wesola, jasna, pogodna, jak ten ranek czerwcowy, a za nim dźwięczny głos dziewczęcy:

— Dobrze, dobrze! bądź spokojny, nie wpadną tam, nie zajrzę, nawet przez dziurkę od klucza.

— Córka oberżysty!... pomyślał z uśmiechem p. Andrzej, jeśli ma taką buzię jak głos to do- prawdy...

Nie skończył; wzrok jego w tej chwili za- trzymał się na pastelu wiszącym nad łóżkiem, z którego w obramowaniu białej listewki wyglą- dała twarzyczka ładna o włosach nadzwyczaj jasnych i oczach niezwykle czarnych. To Ona, bez kwestji. I oto on, który przyrzekał sobie żyć na wsi jak abnegat, chodzić w płóciennych pan- toflach i nie ogolić się ani razu w ciągu tych 4 tygodni, spóźnił się tego dnia na śniadanie, bo nie udawał mu się dość równy przedziałek we włosach, krawat dopiero po czwartem rozwiązaniu dał się ułożyć w dość piękny węzeł, a wszyst-

ko to spowodowane zdenerwowaniem o jakie przyprawił go widok przygniecionych w walizce jasnych spodni.

Piersza osoba którą spotkał w sieni była Do- sia. Rzeczywiście blondynka, szczupła, zgrabna, o rozkosznych doleczkach w twarzy.

— Jak się spało? zapytała ze swobodą dziwną u tej młodziutkiej... córki oberżysty.

Jak kobieta zupełnie wyrobiona zabawiała go podczas śniadania, a potem powiodła pokazać mu najpiękniejsze zakątki okolicy, w których będzie mógł zaczerpnąć najwięcej natchnienia do swych „arcydzieł”.

Autor zachwycony był ciceronem, który de- klamując jego najmiłsze, pierwsze, młodociane liryki, naprzemian zbiegał ze wzgórz z impetem, wzywając jego do: „z górki na pazurki”, aby za chwilę stanąć olśnioną wobec jakiejś uroczej perspektywy i zachwycać się „bajeczną grą światła”.

Nie na Dosi jednak ograniczyły się niespo- dzianki. Rozmowa przy obiedzie wykazała, że p. Santecki... oberżysta, jest zarazem prezesem miejscowego koła Czytelnicy Ludowych i sekretar- zem Tow. Krajoznawczego obecnie był oberżys- tą czuwającym i nad porządkiem w hotelu i do- skonałością kuchni, wszystkim się interesował, a tak w dziedzinie polityki jak spraw społecz- nych miał wyrobione trafne zdanie. Nad wszystko jednak znać było, że ubóstwiał tylko Dosię.

Szeroko raz, gdy byli sami tłumaczył, jakim ona jest mu skarbem, a w głosie miał tyle szcze- rości, taką potęgę przekonania w słowach.

Tak więc znalazł nasz autor kilka nieocze- kiwanych atrakcji, które sprawiły, że czas mu upłynął prędko, ale powieści nie przybywało wcale. Orjentowała się już w tym względzie i panna Dosi.

— No, panie autorze, a pana powieść, kiedy czytać ją będziemy?

— Już był bliskim powiedzenia:

— Ja jej nie piszę, dziewczeczko, ja ją prze- żywam.

Ale zabrakło mu odwagi. Coprawda nie u- miał być powiedzieć kto był bohaterką tej po- wieści, co w nim się rodziła. W pierwszym dniu bowiem swego tu pobytu, gdy przed wieczorem po zamknięciu okna przesuniętą została firanka, że chwilowo przysłała ona wiszący na ścia- nie drugi pastel, niezmiernie do pierwszego po- dobny, ale kobiety o włosach tak czarnych jak pierwsza miała jasne i o oczach równie niebie- skich, jak Dosi miała ciemne, przytem tak smutna w wyrazie.

Więc jej siostra! Ale czemu nigdy jej nie wspomniano? Czemu oberżysta mówił o Dosi ja- ko o jedynym swoim dziecku, jedynym szczę- ściu? Zmarła? Ale taką zmarłą wspomina się tem więcej, tłumacząc dlaczego dziś tyle czułości skupia się na tej pozostałej. Więc chyba odeszła? Czyba została odsuniętą?

Fantazja autora zatrzepotała skrzydłami i poniosła go całą siłą popędu do widzenia rzeczy nowych, silnych oryginalnych... Odeszła, pewnie wypędzona z domu za to, że osmieliła się czuć i kochać inaczej niż wskazało wyrachowanie ro- dziny!... I ta Dosi, ta pogodna, promienna Do- sia, opływająca we wszystko w tym uroczym za- kątku, a tamta może na bruku wielkiego miasta, w suterynie lub na poddaszu, może hańbą ratu- jąca się od nędzy! Uczuł nieopisaną sympatię dla tej drugiej, nieznannej i tajemniczej. I od-



taż ta twarz smutna w kirze kruczonych włosów jakże często stawiała między nim a Dosią!

Nadszedł wrzesień, roślinność przybrała się w barwne szaty, złote kobierce pokryły aleje parku, ranki stały się chłodne, wieczory coraz dłuższe. Andrzej codziennie powtarzał sobie: Trzeba jechać i nie mógł zdecydować się na to.

Pewnego dnia, gdy siedział z Dosią pod zupełnie złotą lipą, nie zdzierzył i na uwagę jej, że wygląda jakby go jakaś niepewność dręczyła, rzucił nagle:

— Przepraszam, panno Dosiu, że poruszę wspomnienie prawdopodobnie bardzo ciężkie, ale... siostra pani... gdzie jest?

Dziewcze zwróciło na niego oczy zaniepokojone, zalęknione nawet.

— Ta śliczna dziewczyna w pokoju pani... ten pastel... brunetka o błękitnych oczach, a taka podobna do pani.

Dosia porwała się z miejsca i wybuchnęła gamą śmiechu donośnego, szalonego, zupełnie jak pierwszego dnia ich poznania.

Andrzej się zniecierpliwiał.

— Pani się śmieje i zostawia mnie jak głupca...

— Moja siostra!... Moja siostra!... Ależ przecie to mój portret. Zeszłego roku bawił tu przez całe lato malarz Czekiewicz... wie pan ten stary...

— Portrecista?

— Tak... Zrobił najprzód prawdziwy mój portret, a potem, żeby pokazać jak kolorysta zmienia wykonał ten drugi ze zmianą barwy oczu i włosów... Nadał mi też jakiś bolesny wyraz.

— I to wszystko?

— I to wszystko!

I to wystarczyło, aby fantazja poety...

Andrzej zaczyna się tłumaczyć, chce usprawiedliwić się, dlaczego tak bardzo mu na tem zależało, ale tłumaczy się tak niezręcznie, a patrzy tak wymownie, że Dosia zrywa się nagle i zalana łzami radości, rzuca się w ramiona nadchodzącego właśnie ojca.

Andrzej Rogiński jest zarazem dotknięty, zdumiony i radosny. Jasność zrobiła się w umyśle jego, ale ogarnia go i niepokój... jak — po jedyny czyjś „skarb“ tu sięgnąć? Przewidując porażkę umyka do swego pokoju. Musiał pan oberżysta sam przyjść po niego, a ujmując go w ramiona już nazwał go synem.

## NAŁĘCZ. Wieczny spoczynek.

Pośród bezdroży dusza się błąka,  
Po pustych łąkach życia i doli,  
Jak na jesieni skoszona łąka,  
Tak beznadziejna... Cichną powoli  
Echa przeszłości, jak dzwonów granie...  
Wieczny spoczynek, racz im dać Panie...

Przdrożne zioła, co skwar wysusza  
I wichler łamie w pełnym rozwicie,  
Nie są tak smutne, jak ludzka dusza,  
Gdy na rozstaju grzebie swe życie  
I własną dłonią proch sypie na nie...  
Wieczny spoczynek, racz im dać Panie....

Dniom przemarnionym w wiosnie bez treści,  
Sercom złamanym bezmyślną dłonią —  
Doli, co smutku bezmiary mieści —  
Zgasłemu szczęściu -- niech dzwony dzwonią  
Na śmierć, czy nowe znów zmartwychwstanie  
Wieczny spoczynek. racz im dać Panie....

M. BOGUSŁAWKSA.

## W obronie współczesnej Polki.

Wszyscy — mężczyźni jak kobiety, inteligencja, jak ludzie o małym wykształceniu — wyrzekają na przerażający upadek moralności naszych kobiet. Czytając pisma perjodyczne, zwłaszcza przeznaczone dla pań, dochodzimy do przekonania, że kobiety nasze, przynajmniej te, które obejmujemy ogólną nazwą panie to jedna w drugą Aspazję i Fryne, którym do zupełnej wspólnoty z ich greckimi prototypami braknie tylko... boskich kształtów... bo na zanik takowych rzetelnie pracowały szeregi stuleci!

Otóż to uogólnienie poglądu na dzisiejszą kobietę z jednej strony przynosi zaszczyt wysokiej skali wymagań etycznych ogółu społeczeństwa, z drugiej staje się wielką krzywdą dla Polek obecnej epoki, o których przyszłe pokolenia wydadzą sąd na podstawie tego, co o niej pisali współcześni.

W epoce Stanisława Augusta czy księstwa Warszawskiego z pewnością była większa ilość kobiet o duszy heter rzymskich, jeżeli jednak następne pokolenia ze czcią i uwielbieniem wspominały nasze prababki, to dlatego, że wszystkie brudy **wybitnych** kobiet z dworu króla Stasia, pamiętniki współczesnych pornografów, wydają i rozgrzebują dopiero dzisiejsi pisarze, rozmiłowani w sensacji i brudzie, z Stanisławem Wasylewskim na czele. Bespośrednio po tej epoce ogólnego w Europie w **wyższych sferach** upadku obyczaj, ster piśmiennictwa ujęli pisarze, którzy nie chcieli i uważali sobie za grzech pisać o tych smutnych wyjątkach, poszukując bohaterek swych powieści wśród wzorowych żon, matek i panienek. Literaturą tą, na którą składali się autorowie, będący w szczęśliwych warunkach nie wychodzenia z mody tak prędko jak obecni, żyły całe pokolenia; całe zastępy kobiet uczyły się jak być uczciwymi, szlachetnymi, wiernymi Bogu i sobie, znajdując rozkosz w ofierze, którą siłą okoliczności tak często kobieta być musi.

Dzisiaj powieściopisarze polscy prześcigają się wzajemnie w malowaniu typów kobiet zdemoralizowanych, wykolejonych, często zdegenerowanych, tych ohydnych, nieszczęśliwych wyjątków, które dlatego tak interesują, że są... wyjątkami. Taką współczesną heterę, której typ od przedpotopowych czasów włóczy się jak żyd wieczny tułacz od pokolenia do pokolenia, przybiera się we wszystkie wdzięki i uroki, czyni się ją zwycięską i szczęśliwą, a przynajmniej daje jej „śmierć piękną“ zdolną wzbudzić pożądanie w niejednej egzaltowanej, młodej duszy. Gdybyż choć obok takiej występnej, była przedstawiona druga szlachetna i czysta, gdybyż obok Balladyń, Alina... ale nie, autor, czy autorka (te bywają gorsze jeszcze w tym wypadku) rozmiłowani w atmosferze błota, zapalają na niem jakieś błędne ogniki, jakieś fosforyzujące światła, wyprawdzają szatańskiego pełne uroku dziwożony, a widoku białego kwiatu nie znoszą! Autorowie nie mający bohaterkami powieści zdradzających mężatek lub panien szukających rozpusty, nie są poczytni, nie znajdują nakładców.

Aż serce się ściska na myśl, że przyszłe pokolenia sędzić nas będą miarą bohaterek Rygier Nałkowskiej, Johannę Wielopolskiej czy Srokowskiego. Truciciele dusz współczesnych, grabarze typu uczciwej Polki na wieczny sen! Iluż złamanych egzystencji, iluż zatrutych dusz stali się oni przyczyną!



Ponieważ bowiem w kraju naszym i typ rozwiązłego mężczyzny, szukającego tylko użycia, depczącego dogmaty bez skropu, łamiącego egzystencji kobiety i zdradzającego przyjaciela, jest też rzadkością, staje się, że taka nieetycznie wychowana, bezkrytyczna młoda istota, gdy ma nadto temperament zmysłowy, zaczyna szukać tej upajającej atmosfery, a nie znalazłszy do eskapad tych partnera, tworzy wstrętny typ zewnętrznych wyuzdania, wypływającego z niezaspokojonych pragnień, które wystarczają do zniszczenia wszelkiego szlachetniejszego pierwiastku.

Na szczęście to są wyjątki rzadkie, bardzo rzadkie, tak jak wogóle rzadkością jest u nas kobieta niemoralna!

Nie jest to utopją. Postarajmy się znaleźć na to dowody i to najbardziej przekonujące, bo wśród znajomych każdego z czytelników. Każdy z nas znajdzie średnio 30 kobiet, które zna bliżej, lub z opinii. Czyż ogół ten nie składa się z kobiet uczciwych, prawych natur, do bohaterstwa pełnych zaparcia siebie dla zaspokojenia potrzeb rodziny w tych ciężkich czasach? Ile z nich łączy zajęcia domowe — żon i matek z zarobkowem i nie traci na tem ani jedno, ani drugie. Ile panien pracuje dziś zarobkowo, nie tylko, aby wystarczyć na swoje potrzeby, ale i pomódz najbliższemu. Lubią się ładnie ubrać, to prawda, ale w jednej ładnej sukni chodzą cały sezon, w kostjumie tym samym prezentują się przez lat kilka. A ile z nich te stroje wykonywa własnymi rękami. A jakich cudów dokonywają, aby ze starego zrobić nowe! Aby samej uszyć synkowi **nicejskie** ubranko z **przenicowanego** mężowskiego płaszcza! A jak dokładnie wczytują się w artykuły dotyczące wychowania dzieci, stosunku do dorastającej młodzieży, w pragnieniu stania się wzorowemi matkami. Konia z rzędem temu kto wśród owej trzydziestki wskaże mi więcej jak jedną kobietę, którą **podejrzewa** się o niemoralne życie, a więcej jak dwie, które żyją i ubierają się nad stan.

Nie mówię, żeby dlatego zamykać oczy na ów choć niewielki procent kobiet przynoszących hańbę imieniu Polki. Przeciwnie społeczeństwo powinno jaknajsurowiej je piętnować; kobiety unikać ich ostentacyjnie. Ale nie dopuszczajmy do uogólnienia wyjątków, miejmy dość hartu, aby odmówić sobie czytania autorów — krzywdzicieli dzisiejszej kobiety; dość odwagi przekonań, by dopominać się u prasy perjodycznej, aby nie dopuszczała ich do łaski druku.

Otwieramy na str. 7 ankietę na ten temat.

Choć się uczucia w piersi, myśl do głowy cieśni  
Choćbyś jasnziej przeglądał niż twoi współcześni,  
Nie spiesz się — moja rada — mówić do słuchaczy,

Co twe serce przeczuwa, co twe oko baczy.  
Nie idź za gorącemi twej duszy popędy;  
Co ci korzyść przynosi, dopatruj się wszędy,  
A usta miej zamknięte, choć duszę otwartą.  
Nim się na coś poświęcisz — rozważaj czy warto?

Chowaj zimną ostrożność i w czynie i w słowie,  
Bo Filipem z Konopi każdy cię nazowie.

Władysław Syrokomla.

Człowiek istotnie rozumny nie jest ani wahającym,  
ani miękkim, bo rozum prawdziwy sam jest energją.  
Zygmunt Kaczkowski.



EMBE

## Czarny strejk.

Jakieś ciemne podejrzone osobistości oddawna grasowały w naszej okolicy. Dochodziły mnie wiadomości od p. Jerzego, właściciela Czarnowęża, który zaszczycał nasz skromny dworek dość częstymi wizytami, a o agitatorach opowiadał jak są straszni, potężni i niebezpieczni. Z drugiej strony mamka moja, Podkurczowa, mówiła mi kilkakrotnie, wstąpiwszy po kościele:

— A był tam jakiś podkasany niemrawiec, bąjał ta coś, bąjał, że tero chłopcy będą panami, a pany chłopami, czy jakoś. Chłopcy mu ta dość przygadywali; jak mówił: „Precz z panami!“ Tak i oni: Precz! precz! On: „Precz z dworami!“ To też ryczeli: Precz! precz! Ale jak krzyknął: „Precz z plebanją!“, tak gruby Jędracki z Kaczorów woła: — Ale ksiądz niech ostanie! bo dobry jak chleb z masłem!“ — Co tam taki ksiądz rzymski, damy wam tu lepszego — narodowego! A Jędracki na to: „Ty, facet a policz sobie zęby, żebyś wiedział ile tu zostawisz przed wyjściem!“ Wszyscy buchnęli w śmiech i już potem jakoś mu się nie kleiło nawracanie.

Takie sprawozdania uspakajały mnie co do tego, żeby strejk został przeprowadzony w naszej okolicy. Zresztą o nas osobiście nie lękałam się wcale. My powinnyśmy były w każdym razie być po za rachunkiem. Ojciec, z ciężko odkładanego przez całe życie grosza kupił domek z ogrodem i kawałkiem roli, na której po jego śmierci gospodarowała matka wydając rozporządzenia z fotela przed laty bowiem została sparaliżowaną. Cieszyła się biedaczka, że Bóg pozwolił jej nie rozstawać się ze mną, gdyż dostałam posadę w pobliskiej szkole. Zresztą, kto miał u nas strejkować? Mieliśmy troje służby, wyposażonej w troje oczu... na wszystko troje! Nie przesadzam. Bo choć Antka, silna doskonała robotnica, lat



czterdzieści licząca, miała dwoje, szafirowych jak bławatki oczu, ale parobek Sebastjan, jedno oko był utracił kiedyś w jakiejś bójce po pijanemu pozostając w tragicznej niepewności na życie całe, kto mu tę krzywdę uczynił; trzecią zaś osobą z naszego „dworu“ była stara Balbina, zupełnie ociemniała, która pomimo to doskonale prześlada i artystycznie skrobała ziemniaki.

Zdawało się przeto, że możemy być pewni naszej służby... A jednak!...

Pewnego dnia przyszła gromada „rewolucjonistów“ niosąc przed sobą sztandar z mocno zniszczonej podszewki i zabrała całą trójkę bez pardonu. Ale, że to Balbisia uczepiła się ramienia „naczelnika“, do którego prowadzić się kazała i zawołała:

— Prowadźcie mnie tero, choć do ołtarza, kiedyście mnie z ciepłego kąta zabrali.

Naczelnik otrząsnął ją przeto od siebie i pozwolił iść, dokąd chce. Ruszyła, macając kijkiem i rycząc coraz głośniejsze, wmiarę jak stwierdzała swe smutne położenie. Szczęściem spotkała mnie niebawem, bo przeczuwając takie zakończenie, szłam czas jakiś za nimi w niewielkiej odległości.

Z kolei jęła babulina jęczyć nad krowami: — Kto to napoi? Kto wydoi?... Już ryczą!

Zapewniłam Balbisie, że jedno i drugie potrafię. Jakoż zaraz po przyjsciu do domu, zabrałam przygotowaną przez Antkę karmę i ruszyłam do obory. Poszło mi to wcale nieźle; katastrofa nastąpiła dopiero przy dojeniu!... Najprzód przy pierwszej, Krasuli, usiadłam na przyniesionem z werendy krześle, ale przekonałam się, że łatwiej mi byłoby w ten sposób łapać pchły na jej grzbiecie, aniżeli doić. Pobiegłam więc po zwykły stółek, ale zaledwie usadowiłam się na nim, Krasula jak machnie mnie po oczach ogonem fajt, padłam w tył jak długa! Ah, jak ja wyglądałam po wstaniu! Woda, którą miałam w wiaderku dla umycia krowy, oblała mi nogi, napelniając pantofelki. A moja, woalowa, niebieska sukienka, wprawdzie nie nowa, ale taka czyściutka, po wstaniu z nawozu nie zabieranego od trzech dni z racji „społecznego fermentu!“

Ale był to tylko tragiczny prolog bardzo pogodnej komedji. Raz jeszcze przeszłam się do domu, włożyłam grube pończochy i buciki od ślizgawki, chałat mój z czasu nauki sanitarnej, pod niego ciemne... niewymowne i w tym stroju kpiłam sobie z czarnego strejku, temwięcej, że jak u nas skończył się po... sześciu godzinach!



#### Z głuchym ekonomem.

Gość: — Jest pan w domu?

Ekonom: — Rzepę kopiemy.

Gość: — A pani?

Ekonom: — Świnie ją zjadły, proszę pana.

Gość: — E, głupis wasan, jak...

Ekonom: — Ja też tak myślę, proszę pana, póki nie zamarznie.

#### W bramie kamienicy.

Zydek: — Handel, handel, handel!

Stróż: — Posed prec, wynoś się, tu śiachrom nie wolno — widzisz go, jaki mi handel.

Zydek: — Czego się pan stróż tak wszczeka?

Stróż: — Umykaj, żydzie, bo ci wszystkie zęby wybije!

Zydek: — Aj waj, jaki mi dentysta.

J. FRON.

## Kawowieci co o nim warto wiedzieć

Krzew kawowy, dziecko gorących krajów, należy do rodziny marzanowatych (Rubiace). Właściwą jego ojczyznę jest Afryka, gdzie rośnie między 15° a 12° południowej szerokości i stąd został przeniesiony do Azji i Ameryki. Użycie kawy jest stosunkowo młode w porównaniu z użyciem herbaty. Wprawdzie dzikie krzewy kawy rosły i rosną w dawno znanych krajach np. Indjach wschodnich, jednak nie one posłużyły do uszlachetnienia dzisiejszych odmian, znanych w dwóch gatunkach botanicznych jako Coffea ansbrca która pochodzi z nad brzegów wielkich jezior afrykańskich i kawowce rosnące w Liberji, Sierra Leone, Angoli Gabunie.

Owoc kawowca mieści w sobie kofeinę, dla którego to składnika używa się jej jako napoju. Jest to krzew około 12 m. wysoki, którego w kulturze tak wysoko się nie puszcza dla niewygodności w zbiorze owoców, zwanych kawą. Kawowiec kwitnie niemal cały rok, a zatem ma kwiat i owoc rozmaitej dojrzałości równocześnie. Z wyglądu krzew kawowy ma pewne podobieństwo do naszej wiśni, kwitnie białą i przyjemnie pachnie, liście posiada naprzeciwległe, 20—30 cm. długie, skórzaste cienkie, owoce kuliste lub jajowate, ciemno-zielone, później żółtawe, wreszcie karminowo-czerwone, słodkie i toczyste, stąd nierzadko na wyrób powideł używane. Na gatunku arabskim owoce dojrzewają szybko i opadają, gdy na liberyjskim wiszą do dwóch miesięcy po dojzeniu i trzeba je otrząsać.

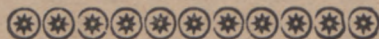
Wewnątrz owocu w rogowatej komorze mieszczą się dwa ziarna podługowate, w wierzchołkowych pędach często tylko jedno ziarno okrągłe, tak zwane perłowe, które sprzedają za mokkę. Prawdziwa mokka pochodzi z okolic tejże nazwy, a jej produkcja jest tak mała, że jej w Europie prawie dostać nie można. Dobroć kawy zależy od gatunku podobnie jak dobroć wina, względnie od okolicy, skąd kawa pochodzi, gdyż jest to roślina wymagająca wiele co do klimatu, a mniejszego znaczenia jest dla niej gleba. Ciepłota poniżej + 8° i powyżej 32° C tę roślinę niszczy, zatem jej uprawa możliwa jest tylko w szczególnie sprzyjających położeniach, których gleb ziemski liczy zbyt mało.

Co do gleby lubi kawowiec ziemie próchniczo glinkowate, rędzinne lub zwięzłałą lawę wulkaniczną, ale głębokie, przepuszczalne i pulchne, by długi i głęboko rosnący korzeń nie napotkał we wzroście na przeszkodę. Ziemie ubogie w azot, potas, wapno i kwas fosforowy powinny być tymi składnikami nawiezione, co jest dziś w szerokiemu użyciu.

Kultura kawowca nie należy do łatwych. W szkółce siewnej przestają roślinki 7—10 miesięcy nim je można przesadzić. Przesadzenie wymaga wielkiej staranności i odbywa się pod osłoną innych roślin, które następnie wraz z chwastami mogą rośliny podusić, stąd chwasty muszą być tępione i osłona prześwietlana. Bez obfitego podlewania także się obejść nie można. Jako roślinę oceniającą plantację kawową używają karczukowca kwea, albo pewnej rośliny motylkowej (Lycaena), która swym liściem i obciętemi gałęziami użyźnia glebę.

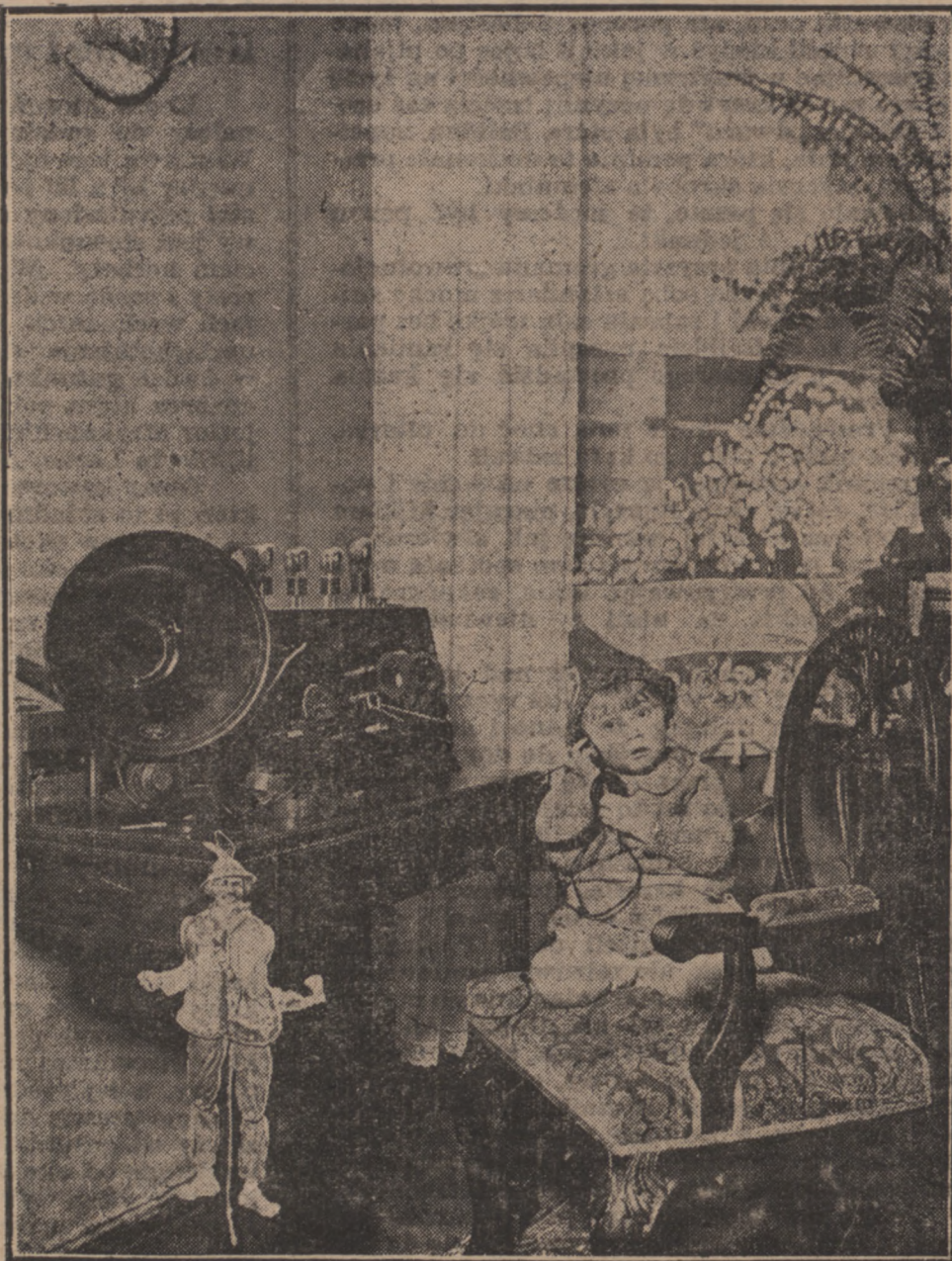
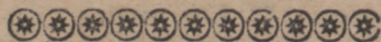
Po roku wyrasta roślina w plantacji do 1/2 m. wysokości i zaczyna rodzić; pełny zbiór otrzy-





## Marysia.

Poszedł tatuś, poszła mama,  
Ja zostałam całkiem sama,  
Bo Ewunia się nie liczy,  
Co w salonie gamy ćwiczy  
Więc plakałam rozżalona:  
Wówczas Polcia nasza bona,  
Dostarczyła mi pociechy:  
Najprzód dała trzy orzechy,  
A gdy jeszcze się krzywiła,  
Przy radio mnie posadziła  
I słuchawkę mi podała  
Bo właśnie orkiestra grała,  
Jakaś sławna, bardzo przednia,  
Z dalekiego miasta — Wiednia  
Lecz ja jeszcze trochę „bece  
Sama słuchać to ja niece!”  
A Polonia już po nowy  
Pomyś! noszła do swej głowy:  
Powiesiła mi pajaca:  
— Masz kolegę i bądź caca!  
A mój pajac, góral miły,  
Podryguje ile siły.  
Ze orkiestra marsza grała,  
Więc on także: dra! dra! dra!  
W stronę radia nadsłuchuje  
I ciupa! wymachuje  
Nikt za sznurek nie pociąga,  
A on skacze aż do draga,  
Ja go czasem tylko kopnę  
A on suse tak okropne  
Sadzi, jakby uparzony  
I kręci się na wsze strony,  
Póki mi tak pięknie grał  
Trzymałam się trochę dalej,  
I pajac się uspokoił  
Płaszów żadnych już nie stroił  
Fa ka w zębach, nos — ogórek  
I spokojny wisi sznurek.  
Lecz, gdy potem wśród maszyny  
Jakiś człowiek jak na kpiny  
Prawił jakieś dziwne słowa,  
Od których aż trzeszczy g'owa,  
To znów nóżka, szelmka taka,  
Jak nie wytnie raz kopniaka  
W nogi, głowę brzuch górała!...  
A tu on się na dół zwał!  
Leży, ma otwarte śpię,  
Ale cicho, ani zipie!  
Więc ja znowu robię bujdy:  
„Góral posed, ja też pójdę.....”



muje się jednak dopiero w czwartym roku od 800 gr. do 2 kg z krzaka. Zbiór rozpoczyna się w maju i trwa do sierpnia, a czasem nawet do grudnia. Gatunek kawy arabskiej jest najlepszy wówczas, o ile owoc sam spadnie, gdy liberyjską zbiera się ręcznie lub otrząsa na podścielane płachty.

Zebrany owoc musi być przygotowany do obrotu handlowego, więc albo się go suszy i o-miela, lub obciera na tarkach w wodzie i poddaje 60-godzinnej fermentacji, celem zgnicia (skruszenia) reszty tkanki owocu, by go do czy-sta oobetrzeć na tarkach i wysuszyć. Suszarnie są to betonowe klepiska na wolnym polu lub pod dachem, gdzie ziarna kawy schną do 4 tygodni przy kilkorazowym dziennie szufłowaniu. 100 kg świeżego owocu daje około 20 kg ziarna które się pakuje w worki po 60 kg jednak ziarno bywa przedtem starannie sortowane ręcznie na sitach lub maszynowo.

Największym producentem kawy jest Brazylja, która pokrywa 2/3 światowego zapotrzebowania. W latach od 1918—1922 dostarczała prze-

ciennie rocznie 978,000,000 kg. Drugim poważnym dostawcą kawy są Indje holenderskie, które dostarczają rocznie 57,000,000 kg. Reszta krajów produkuje razem około 1/2 miliona kg. Główna kawy znajduje się w Santos, tam się regulują coroczne ceny zależnie od obfitości zbiorów, jakości dostarczonego towaru i popytu. Wywóz reguluje państwo pobierając cło wywozowe w wysokości 20% wartości. Pewna ilość bywa wywożona bez cła. Ponadto na dzisiejszą drożyznę kawy wpłynęło zwiększone zapotrzebowanie teje w Stanach Zjednoczonych z chwilą wprowadzenia tamże zakazu handlu alkoholem.

Mierne użycie kawy działa pobudzająco na mięśnie i serce, większe ilości są szkodliwe przez zawartość kofeiny. Stąd usiłowano zastąpić kawę surogatami suszonych i na sposób kawy przypalanych okopowych (marchwi, buraków cukrowych, cykorji) i zbóż (jęczmienia, żyta, pszenicy), a czasem i innych owoców jak ciociorki (Cicer arcetinam), korzenia irysu i t. p. Surogaty przez przypalenie na ogniu uzyskały zapach i pewną ilość składników podobnych ka-



wie, jednak nigdy nie mogą się z nią równać w smaku i pozostaną nieszkodliwymi surogatami.

## Poznajmy się wzajemnie

Pod tym hasłem otwieramy szereg ankiet, które pozwolą wyrazić swoje opinie na różne kwestje społeczne i psychologiczne różnym ludziom, nie będącym zawodowymi pisarzami, a jednak pragnącym wypowiedzieć się i porównać co też inni o tych samych doniosłych sprawach myślą.

Do odpowiedzi w dziale tym zapraszamy tylko osoby dorosłe. Za to młodzieży przyrzekamy, że przez całe letnie wakacje dziedzina ankiet będzie dla nich polem popisu.

Osoby przysyłające swe rękopisy, mają prócz dokładnego adresu podać swój zawód lub zajęcie. Drukowane będą tylko odpowiedzi przedstawiające jakąś wartość myślową i literacką.

Na pierwszą ankietę przeznaczamy dyskusję nad artykułem „W obronie współczesnej Polki“.

## Odpowiedzi Redakcji.

### Warunki przyjmowania krzyżówek i innych zagadek

Bezimiennemu autorowi krzyżówek. Znowu przysłał nam ktoś na jednym arkuszu 2 zupełnie dobre krzyżówki i „logogryf obustronny“, nazwisko jednak swoje i adres umieścił prawdopodobnie na kopercie.

Raz jeszcze przeto powtarzamy wszystkim, którzy raczą zasilać ten nasz dział, że obowiązują ich następujące warunki:

1. Nazwisko i adres nadsyłającego muszą znajdować się na ćwiartce zawierającej zadanie.

2. Objaśnienie (znaczenie) wyrazów musi być na osobnej ćwiartce wypisane, by nie było konieczności ciągłego odwracania kartki przy sprawdzaniu dokładności zadania. Pisane być winno nie kolumnowo, lecz w rzędzie.

3. Rozwiązanie może być na tej samej stronie co figura, lub na osobnej ćwiartce.

4. Prosimy o nienadmierną hojność w obdarzaniu nas zadaniami; mamy amatorów przysyłających nam po kilka krzyżówek na tydzień.

5. Logogryfy a nawet krzyżówki powinny składać się z wyrazów choć częściowo wiążących się z postacią, której nazwisko ma wypaść w kolumnie, lub wyrazem hasłowym krzyżówki.

Komunikujemy stanowczo, że zadania nie zgadzające się z powyższymi warunkami, będą bez poznawania się z ich wartością szły do kosza.

**P. Sogniewowi.** Termin rostrzygnięcia konkursu Tow. Przyj. Liter. i Sztuki opóźniony aż do zalegalizowania powyższego Towarzystwa.

**P. St. M.** Ponieważ nowelka pana „Sen arlekina“ jest o nastroju karnawałowym, podamy ją w następnym numerze, który cały będzie pod hasłem karnawału.

**Autorowi wierszy „Szkoła“ i „Kaleka“.** Większa część strofek w wierszach pana jest typem bezpretensjonalnych, bezbłędnych, ale i bezwartościowych utworów. Ale są i zawierające szczegóły rażące usterkami niedopuszczalnymi w utworach poetyckich; jako dowód:

„W szkole na lekcję profesor wchodzi,  
Zakręca wasy i zwolna chodzi  
Lecz musiał być czemś zadowolony,  
Bo jak nie zwykle miał nos czerwony,

Były to bowiem dla nas oznaki:  
Gdy nos czerwony, jak teraz taki —  
Wróżba pomyślnej dla nas godziny,  
Lecz gorzej było, gdy nos miał siny“.

Poza zaznaczonymi błędnymi wyrażeniami, całe to zestawienie jest dość trywjalne.

Gorszym jeszcze jest wiersz „Kaleka“ w którym ma pan śmiałość rymować w ten sposób:

„A on popatrzył i skrzywił twarz,  
Że on nie może biegać z innymi  
Przeniósł się myślą więc chłopiec nasz  
I myśli sobie jakby był z nimi“.

Gdyby pan był chociaż przeprowadził pocziwą myśl, żeby który z tych kolegów ulitował się nad biedakiem i zabrał go na sanki, żeby to nie „był tylko sen!“

Panie kochany, to nie jest obowiązkiem być poetą, nawet choćby komu udawało się na 5 strofok 4 dobre, gdy na tę piątą brak mu natchnienia.

**Autor wiersza „Tajemnica Powodzenia“** może wziąć i dla siebie tę ostatnią radę, tembardziej, że wiersz jego od początku do końca jest zrymowanym i powtarzającym się morałem.

## Nagrody „Domu Rodzinnego“.

podamy łącznie z nagrodami za Nr. 3 następnego tygodnia.

### Sprostowanie.

W numerze ubiegłym wkradła się omyłka, mianowicie wierszyk „Kicius“ napisała nie znakomita autorka dla dzieci p. Janina Porazińska, ale St. Kossutkówna.

### Logogryf B. Jackowskiego.

1 Kozietulski 2 Allegretto 3 Satyr 4 Pendzab 5 Eubea 6 Ruder 7 Mulak 8 Eurilja 9 lichtarz 10 Cykata 11 Hangar.

Kasper, Melchior, Baltazar.

### Rozwiązanie zadań w Nr. 2.

#### Krzyżówka Maksymiljana Kanieckiego.

1 Betleem i Baltazar 2 las 3 Aza 4 mirra 5 ser 6 zło 7 boa 8 altu 9 lira 10 roi 11 złoto 12 boa 13 Nazaret 14 urbi 15 wigilja 16 Marji 17 Józef 18 Rej 19 pij 20 Egipt 21 parapet 22 para 23 epifonja 24 Kasper 25 parawan 26 Erazm 27 Rachela 28 ara 29 car 30 raz 31 nawa 32 Kana 33 ale.

**Krzyżówka F. Grzeli. Pionowe:** 1 Jod 2 Bar 3 Malekologia 4 Amo 5 Mewa 6 Teka 7 Ira 8 Nacjonalizm 13 Sok 14 Pik 16 Ducha 18 Notes 20 Ule 22 Jan 26 Czy 28 Lat 30 Dans 31 Osty 33 Dog 35 Luz 37 Koc 38 Ach.

**Poziome:** 1 Mahometanin 9 Nam 10 Deser 11 Rad 12 Los 14 Pac 15 Oda 17 Ani 19 Kuku 21 Okno 23 Pol 24 Aud 25 Lech 27 Elza 29 Zad 31 Osa 32 Gdy 34 Tli 34 Wjo 37 Kurta 39 Uzb (Bzu) 40 Agnostykizm.

### Nadesłali rozwiązania zadań z Nr. 1:

Borzeszkowska Janina, Barański Alfons, Büchel Feliks, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Hupenthal Karol, Kince Jan, Motylewski Michał z Kutna, Osipowicz Romuald ze Starosiela, pow. białostocki, Potrowski Zygmunt, Sogneew, Tietz Zygmunt z Warszawy, Zawieja Stefan.

**Zdz. Spanilli w Tylicach.** Rozwiązania zadań z 51 i 52 nr. ubiegłego roku otrzymaliśmy ostatniego stycznia tego roku, komunikujemy przeto, że podajemy między rozwiązującymi nazwiska tych tylko, którzy przysyłają rozwiązania najdalej w ciągu 20 dni od ich ukazaniu się.



**Krzyżówka Sogniewa.**

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	52	14	
		15													
		16	17			18	19					20	21	22	23
												24	25		
						26				27	28		29		
36															30
32				36	37		40	41				46		50	51
				38						43		47			
33		35								44		48			
34				39			42			45		49			

**Znaczenie wyrazów pionowych:** 1 wyspa na morzu Północnym 2 mieszkanka jednej z części świata 3 właściciel jadalni 4 kolor twarzy, właściwy ludziom zdrowym 5 wyżyna w Azji 16 imię męskie 7 nauczyciel domowy 8 owady — szkodniki 9 imię żeńskie 10 częśćka każdego bochenka chleba 11 część kościoła 12 odbłask ognia 13 ( do 29 włącz.) niewola tatarska 14 gatunek zboża 17 druga matka 18 pojęcie najrozkoszniejszego miejsca 19 imię żeńskie zdrobniałe 20 gatunek ppapugi 21 zaimek osobowy 22 wykrzyk 23 miara powierzchni 25 in. torbun 26 zaimek osobowy 28 rolnik, który odbył studia 29 budka strażnicza na końcu miasta 30 pan z dziada — pradziada 35 linja kolei żelaznej 50 imię żeńskie 51 ściśle przestrzeganie obowiązków.

**Znaczenie wyrazów poziomych:** 1 imię i nazwisko znakomitego powieściopisarza 9 imię i nazwisko poety z XVI w. 52 sucha trawa 15 litera fonetycznie 16 bez towarzystwa 18 nuta śpiewu 20 wykrzyk bólu 22 miara powierzchni 24 uderzenia 26 zaimek osobowy 27 bryły lodu na wodzie 31 litera fonetycznie (wsp.) 32 wykrzyk bólu 33 nuta śpiewna 34 instrument muzyczny 35 ręcznie tworzy materiał (w 3 osob. l. p.) 36 wykrzyk 38 litera fonet. 39 (do 42 włącz.) wielbiciel 42 wyścigi łodziami 43 miasto nad Notecią 44 imię cygańskie 45 marka doskonałych zegarków 47 zaimek dzierżawczy 48 miara powierzchni 49 miasto ważne w życiu Jezusa.

**Zadanie krzyżkowe ułożył Artur Wister.**

1	2	4	6	8	10	12	14
		5					
7		9		11		13	
	16	15			18		
17	20	22		19	24	26	
			21	25	30		
23				25			
			27	32			
29	34	36	38	31	40	42	44
			33				
35		37		39		41	
		46	45			48	
43						47	

**Wyrazy czytane poziomo.** 1 Mieszkaniec Sycylii 3 Poeta polski z XIX w. 5 Opust w kupiectwie 7 Zaimek 9 Nuta w śpiewie 11 Wykrzyk 13 Zapytanie (wsp.) 15 Gra w karty 17 Księstwo w Anglii 19 Państwo w Azji połud. 21 Owad błonkoskrzydły 23 Rzeka w Azji 25 Dawne okreś. portmonetki, 27 Panujący 29 Rodz. łódki 31 Gat. trawy 33 Nietoperz 35 Nuta w śpiewie 37 nuta w śpiewie 39 karta 41 Litera fonetycznie 43 Przynrządy sportowe 45 Siekiera 47 Zabytek starożytny.

**Wyrazy czytane pionowo.** 2 miasto nad Dnieprem 4 przyimek 6 ogrodzenie 8 roślina z rodz. krzyżowych 10 in. napady 12 wykrzyk 14 ptak domowy 16 litera fonetycznie 18 przyimek 20 rzeka we Włoszech 22 zdrobniałe imię męskie 24 nakrycie głowy panny młodej (wspak) 26 rodzaj składu 28 żebra u kręgowców żyjących we wodzie 30 miara

powierzchni 32 zobowiązanie 34 zwierzę domowe 38 imię żeńskie (2 przyp.) 40 wózek 36 nuta w śpiewie 42 nuta w śpiewie 44 inaczej czopek 46 litera fonetycznie 48 wykrzyk.

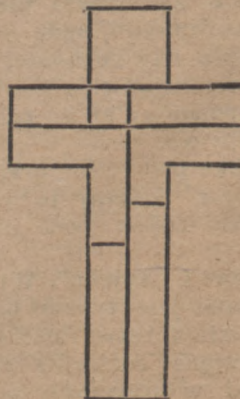
**Łamigłówka kratkowa ułożył Eug. Milewski z Kowala.**

		I.		
		II.		
VII.			III.	
VI.				IV.
		V.		

W kratki powstawić litery, aby utworzyć 5 wyrazów, których litery oznaczone cyframi, czytane we wskazanym porządku dadzą nazwisko wielkiego pisarza polskiego.

**Znaczenie wyrazów.** 1. rząd Jednostka pieniężna w jednym z państw Europy. 2. Wyspa na morzu Śródziemnym. 3. Arcydziało pierwszego poety polskiego. 4. Imię męskie. 5. Gatunek zboża,

**Rozwiązanie łamigłówki K. Regulińskiego.**



Kilka z osób rozwiązujących dokonało rozwiązania w trochę odmienny sposób ale zawsze stało się to przez dodanie jednego lub kilka kawałków.

